

Ceny prenumeraty.

We Lwowie bez doręczenia do domu Mk. 120— miesięcznie, z dwukrotną dostawą 150 Mk. Na prowincji z przesyłką pocztową M. 150 Za granicą M 200

Cena pojedynczego numeru popołudniowego we Lwowie i na prowincji: 5 Mk.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny ogłoszeń:
Ogłoszenia miejscowe (lwowskie) za 1 wiersz (nonpareil) 8 Mk., „Nadesłane“ i „Nekrologi“ 25 Mk., na 1-szej kolumnie 80 Mk., kronika 50 Mk., po kronice i komunikaty 35 Mk. Drobnie ogłoszenia 3 Mk.
Ogłoszenia zamiejscowe (poza lwowskie) za 1 wiersz (nonpareil) 12 Mk., „Nadesłane“ i „Nekrologi“ 15 Mk., na 1-szej kolumnie 100 Mk., przed kroniką 70 Mk., po kronice i komunikaty 50 Mk., Drobnie ogłoszenia za słowo 5 Mk.
Paski na kolumnach tekstowych po cenie „Nadesłanego“.
Ogłoszenia: w porannym wydaniu 50% droższe.

Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15. Zgłoszeń nadesłanych nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacji uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Polskie, Lwów.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Słowa Polskiego“.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. Wacław Mejbaum.

Niepoczytalne awanturnictwo.

P. Dąbski w mowie wygłoszonej w Rydze oświadczył, że „Polska uznała niepodległość Ukrainy sowieckiej“, artykuł zaś 5-ty Traktatu Ryskiego, mówi, że:

„Obie układające się strony zapewniają sobie powstrzymanie się od jakiegokolwiek mieszania się do wewnętrznych spraw drugiej strony, w szczególności od agitacji, propagand i wszelkiego rodzaju interwencji lub od ich popierania. Obie układające się strony zobowiązują się nie tworzyć, nie popierać organizacji, mających na celu walkę zbrojną z drugą układającą się stroną, bądź czyniących zamach na jej całość terytorjalną, bądź przygotowujących obalenie jej ustroju państwowego lub społecznego drogą gwałtu, jak również organizacji, przypisujących sobie rolę rządu strony drugiej lub części jej terytorjum.“

Wobec tego strony zobowiązują się nie zezwalać na przebywanie na swym terytorjum takich organizacji, ich urzędowych przedstawicielstw i innych organów, wzbronić werbowania wojskowego oraz wwozu na swe terytorjum i przewozu przez swe terytorjum sił zbrojnych, broni, amunicji i wszelkiego rodzaju materiałów wojennych, przeznaczonych dla tych organizacji.“

Artykuł traktatu pokojowego jest jasny i nie pozostawia najmniejszych wątpliwości, jakie konsekwencje z brzmienia jego rząd polski odnośnie do przebywania na terytorjum naszego państwa Petlury i jego „rządu“ wysnuć musi.

Cóż jednak dzieje się w rzeczywistości?

Oto wiązanka faktów aż nadto wymownych.

„Le Temps“ z dnia 7. bm. w artykule pod tytułem: „Ukraina i Polska“ donosi, że Polska w porozumieniu z Petlurą, Bałachowiczem i Sawinkowem przygotowuje się do ataku na sowiety.“

„Le Matin“ z dnia 5. bm. cytuje odezwę Petlury, w której tenże uważa za konieczne wspólne prowadzenie wojny z sowiekami przez Polskę i Petlurę.

Z Tarnopola donoszą, że Ukr. Rada Ludowa wysłała do wszystkich parlamentów świata protest przeciwko traktatowi ryskiemu. W proteście tym podkreśla się, że rząd sowieków chce zniszczyć ruch niepodległościowy na Ukrainie.

Ukraiński „Wiestnik“ ogłasza odezwę do młodzieży żydowskiej, wzywając ją do tworzenia legjonu żydowskiego w celu wzięcia udziału w walkach o niepodległość Ukrainy.

Polskie Ministerstwo kolei żelaznych dostarcza Petlurze osobnego wagonu dla odbycia podróży agitacyjnej po obozach internowanych.

„Ridnyj Kraj“ organ ruski stojący blisko gen. Delegata Rządu p. Gałęckiego umieszcza odezwę podpisaną przez Petlurę i „szefa sztabu“ (czyjego?) Tjutunika, w której znajdujemy następujące zdanie: „Przewadzaj się wielką, wstępną robotą celem zorganizowania powstania, przygotowujemy się do ostatecznego i rozstrzygającego boju“.

Jedno z dwojga: albo traktat ryski względnie cytowany zeń wyżej artykuł 5-ty, jest świątkiem bibuły, do której rząd nasz żadnego znaczenia prawnego nie przywiązuje, ustęp zaś mowy p. Dąbskiego jako przewodniczącego delegacji pokojowej dotyczący uznania przez Polskę Ukrainy sowieckiej jest świadomym minięciem się z prawdą albo traktat zawarty został „bona fide“, lecz wbrew niemu Petlura jest popierany przez możne w Polsce czynniki, stojące poza rządem odpowiedzialnym za wykonanie traktatu.

Jeśli ma miejsce pierwsza ewentualność, to oczywiście niewiadomo w jakim celu wogóle pokój z Rosją sowiecką zawierano, skoro zamierza się z nią przy współudziale Petlury wojnę prowadzić. Pozory popierania Petlury wbrew zobowiązaniu przyjętemu na siebie w traktacie pokojowym, kompromitują nas w najwyższym stopniu i szkodzą dotkliwie powadze państwa za granicą. Jakież wyobrażenie o honorze i godności polskiej tyle przez nas samych opiewanej mieć będzie ta zagranica, skoro okaże się, że Polska do czego innego najuroczyściej się zobowiązuje a co innego zdaje się jawnie czynić. Czy zarzut niepoczytalności politycznej, zwłaszcza przez Anglię przeciw nam wysuwany nie stanie się wobec naszej polityki wschodniej najzupełniej realnym atutem w jej rękach? Czy frazes o wiarolomstwie polskiem kolportowany w iskrońkach „do wszystkich“ przez sowiety nie nablerze teraz znamion pozytywnej prawdy?

Jeśli zaś p. Dąbski z dobrą wiarą i wolą podpisywał odnośny artykuł, to jak może pozwolić, aby ho-

nor, uczciwość i interes państwa, który on przy rokowaniach w Rydze miał niezasłużony zaszczyt przedstawiać — był najbezczelniej przez nieodpowiedzialne jakieś czynniki poniewierany. Wszakże nie kto inny, tylko p. Dąbski na ostatnim posiedzeniu komisji dla spraw zagr., zapytany przez ks. Lutosławskiego odpowiedział, że „wszelkie formacje wojskowe, sprzeciwiające się traktatowi, muszą być zlikwidowane“.

Jak może przewodniczący delegacji pokojowej polskiej pozwolić aby w przededniu ratyfikacji pokoju ryskiego przez Sejm, p. Petlura najczynniej w świecie wydawał orędzie bojowe „do ludności Ukrainy“ a organ Belwederu „Kurjer Poranny“ z dnia 11. bm. głosił apoteozę „zbawczej i rozumnej wyprawy kijowskiej“ i „olbrzymiego znaczenia niepodległości narodowej Ukrainy“.

Jak wyglądają wobec niepoczytalnego awanturnictwa Petlury, tolerowanego przez rząd i popieranego przez p. Gałęckiego, słowa ks. Sapiehy, wypowiedziane na onegdajszym posiedzeniu komisji dla spraw zagr.,

„że rząd jest zdecydowany wykonać traktat z całą lojalnością zgodnie z honorem państwa?“

Gdzie tu jest „lojalność zgodna z honorem“?

Pokój z naszym wschodnim sąsiadem jest konieczny, o ile państwo polskie ma się wogóle w swej niepodległości utrzymać i zorganizować. Utrzymanie tego pokoju żąda cały naród. Żąda go może najgoręcej ludność wschodniej Małopolski, wśród której niesforny komediant - Petlura najzuchwalej grasuje. Dlatego kraj nasz nigdy nie pozwoli, aby miał się stać ofiarą nowych petlurowskich eksperymentów. Potrafi on zorganizować skuteczną samobronę przed niepoczytalnym awanturnictwem watażki ukraińskiego i — stanowczo domaga się od rządu, aby ściśle wykonał ten ustęp traktatu, który mówi o nie zezwalaniu „na przebywanie na swym terytorjum takich organizacji, ich urzędowych przedstawicielstw i innych organów“.

Oczekujemy natychmiastowego wydalenia z granic Polski p. Petlury i jego oparłkowego „rządu“ w Tarnowie
Józef Rudnicki.

Kiedy Petlura i jego rząd tarnowski będą wydalen z granic Polski?

Zapewne nie później, niż 18 kwietnia, jako w dniu ratyfikacji ostatecznej traktatu pokojowego przez Sejm

Należy oczekiwać, że wydalenie Petlury nie będzie odwleczone do czasu, w którym ustawa o ratyfikacji traktatu zostanie formalnie wykonaną przez Naczelnika Państwa, i że Naczelnik Państwa podpisze traktat bez większej zwłoki.

NA DOBIE

Na szybkim koniu.

Pokreślił ktoś teorbanem i... głową i Symeon Petlura jedzie, wprawdzie nie na szybkim koniu, bo to już środek komunikacji przestarzały, ale jedzie w szybkiej salonce od obozu internowanych do obozu, żeby je likwidować — po swojemu.

Co znaczy ten powrót do okresu „szumek“ i „dumek“, które dawno uznali rozumni ludzie w Polsce za zwykłe szumdrum romantyczne? I kto zdejmuje z kołka sympatyczne bandury, a wraz z nimi bajdury o sympatjach polsko-ukraińskich?

Bo nie bez ale chyba poza naszymi granicami wróża „Tempy“ i „Matiny“ nową wyprawę nieustępliwego atamana, czemu przytakują zgodnie nasze miejscowe „Ridnyje kraje“ czy „Wiestniki“. Nieustępliwość atamana nic a nic mnie nie dziwi. Rozumiem zwłaszcza jej przyływ w obecnej porze. Wiosna idzie przecież do głowy prawie tak, jak wódka.

Idzie tylko o to, w czyjem towarzystwie upija się wiosennymi nadziejami ten władca Ukrainy in partibus infidelium, owszem, nawet bardzo infidelium. Bo przecież ktoś chyba podchmielił sobie politycznie razem z tym wiecznie gotowym do zabijatyki mołojcem. Ktoś musiał zaopatrzyć go piernaczem na tę ryzykowną drogę. Ktoś, kto ma bardzo dużo powagi — do stracenia.

Niestety, powagę zbiorową mamy i my wszyscy, ma naród polski i polskie państwo i tej powagi nie myślimy tracić przez widzimisię jednostki, przez jej skłonność do czumactwa politycznego, do bratania się z byle kim, przez nieszczęsną atamaniją. Wszakże pokój ryski, zastrzony piątym artykułem, zawieraliśmy na oczach całego świata, zdając przy tej sposobności niejako egzamin ze swojego przygotowania do życia państwowego. Wszakże dopiero co głośno, tak, że sly-

szala Europa, zaręczył nasz minister spraw zagranicznych, iż traktatu tego chcemy dotrzymać w całej rozciągłości. Co znaczy tedy równocześnie przewracanie w głowie szalonemu watażce, pchanie go do imprez, które uskutecznione, byłyby naszą hańbą, dowodem naszego pospolitego szalberstwa.

Przecież na miły Bóg jesteśmy państwem, a nie bandą z niezapomnianego widać nigdy 1905 roku. Przecież nie możemy strzelać ustawicznie z za płotu, z za partyjnego strzeleckiego płotu. Trzeba przemóc dawne zamiłowania i dawne metody, pachnące na miłe konspiracją i przecięć nitki aljansów, zawijanych po ciemku, a ośmieszających nas, bijących w twarz nasze prestige państwowe.

I trzeba raz skończyć z tym jakimś siczowym teatrem w Tarnowie, dotowanym przez hojną Warszawę i przepędzić z niego Wernyhorów, wróżących za polskie marki i Nebabów, wypisujących pod dyktando orędzia do narodu, który nie umie czytać.

W Polsce, leczącej się z ran powojennych, wkraczającej w okres życia praworządnego, niema miejsca na futor pana Petlury, z którego mógłby sobie wedle kaprysu wicherzyć, narażając w ten sposób z trudem zdobyte, a obecnie największe nasze dobro: pokój.

Niech przeto odechce się osobie, rozmiłowanej w motywach ukraińskich, tego mieszania poezji z polityką! Niech ta ukraińska „szkoła“, której dziękiem był u nas ongi Malczewski, nie ma dziś zbyt przejętych i zbyt naiwnych następców!

I niech ze „szybkiej salonki“ wysiadzie niefortunny kozak, w galopie swoim za mało myślący o naszych interesach, pan Symeon Petlura!

Stanisław Maykowski.

Przegląd polityczny.

POBORY NACZELNIKA PAŃSTWA.

Rada ministrów uchwaliła podwyższenie poborów zasadniczych p. Naczelnika Państwa do 100 tys. marek miesięcznie, funduszu reprezentacyjnego do 200.000 marek miesięcznie, funduszu dyspozycyjnego do 300.000 marek miesięcznie.

O UKŁAD Z PETLURĄ.

Na posiedzeniu komisji dla spraw zagranicznych jak podaje warszawska „Gazeta Poranna” poseł ks. Lutoslowski poprosił Dąbskiego o odpowiedź w sprawie układu z Petlurą.

Podsekretarz stanu p. Dąbski zaznaczył, że wszelkie formacje wojskowe, sprzeciwiające się traktatowi, muszą być zlikwidowane.

Poseł ks. Lutoslowski: A sam układ? A pański na nim podpis?

Podsekretarz stanu p. Dąbski: Ha?!

P. DĄBSKI NIE UMIE WYJAŚNIĆ.

Na posiedzeniu komisji spr. zagr. poseł Marian Seyda (Zw. Lud. Nar.) podniósł, że warunkiem skorzystania z klauzuli największego uprzywilejowania jest posiadanie polskiej państwowości, a tymczasem artykuł 6 mówi o prawie opcji, zastrzega je tylko dla Polaków, którzy znajdują się w chwili ratyfikacji traktatu (wymiany dokumentów ratyfikacyjnych) na obszarze Rosji lub Ukrainy i odpowiadają dalszym warunkom. Tymczasem prawie wszyscy właściciele ziemi polskiej, z tamtej strony granicy położonej, schronili się przed najazdem bolszewickim na terytorium państwa polskiego i mieszkają obecnie tutaj. Nie są oni przeto objęci przepisami artykułu 6 traktatu. Jeżeli przeto mają mieć możliwość skorzystania z klauzuli największego uprzywilejowania powinni dla zapobieżenia w przyszłości ewentualnym wykretem rządu sowieckiego koniecznie postarać się o uzyskanie polskiej państwowości jeszcze przed terminem wymiany dokumentów ratyfikacyjnych, a więc bezzwłocznie. Duża część interesowanych posiada zaledwie wykazy osobiste, zaliczające ich do ludności niestałej danej miejscowości. Rząd powinien koniecznie wyjaśnić sprawę jaknajszybciej w stosownym komunikacie w prasie.

Przedstawiciele rządu nie mogli w tym punkcie dać wyjaśnień. Obecny na zebraniu minister Sapieha przyrzekł spieszyć zbadanie sprawy.

DLACZEGO AMERYKA TRZYMA SIĘ ZDAŁA OD KOMPLIKACJI EUROPEJSKICH.

Senator Medill Mac Cormick na oficjalnym w Waszyngtonie przyjęciu wyjął powody, dla których Ameryka jest zmuszona trzymać się zdaleka od wszystkich zakłóceń europejskich.

„Jestto, mówił on, konieczne dla naszej egzystencji. Ameryka jest mieszaniną wszystkich ras europejskich. Może więc utrzymać u siebie spokój tylko stojąc zdaleka od zatargów rasowych. I tak naprzykład — tu zwrócił się Mac Cormick do Vivianiego — Pan od osiemnastu dni nalega, aby amerykański ambasador w Paryżu mówią przystąpił do Rady ambasadorów i aby we wszystkich ważnych kwestiach zabierał głos imieniem Ameryki. Przypuśćmy, że St. Zjednoczone uczynią temu żądaniu zadość, Rada ambasadorów ma w najbliższym czasie badać wyniki plebiscytu na G. Śląsku i zdecydować o losach tego terytorium. Decyzja ta bez względu na to, jaką będzie nie wywrze żadnego wpływu na wewnętrzne stosunki we Francji i Anglii. Wszyscy Francuzi i Anglicy uznają stanowisko rządów w tej sprawie. Lecz w Ameryce jest kilka milionów ludności pochodzenia polskiego i dwadzieścia pochodzenia niemieckiego. Jeżeliby nasz ambasador w Paryżu zajął jakiegokolwiek stanowisko wobec polsko-niemieckiego sporu, to do Waszyngtonu natychmiast napłynęłyby delegacje Amerykanów-Polaków i Amerykanów-Niemców. W całym kraju zapanowałoby poruszenie. Wewnętrzna zgoda i spokój zostałyby zakłócone. Oto dlatego nie możemy się mieszać do spraw Europy”.

NOTA AMERYKAŃSKA Z DNIA 4. KWIEŃNIA.

Paryski korespondent „Gaz. Warsz.” pisze pod datą Paryż 6 kwietnia:

Wczoraj wieczorem na „Quai d'Orsay” otworzono tekst doniosłej noty, którą dnia 4 kwietnia rząd amerykański wystosował do rządów francuskiego i angielskiego i włoskiego. Powodem bezpośrednim noty jest sprawa mandatów, ale przy sposobności nowy amerykański sekretarz stanu, p. Charles Evans Hughes, włączył do noty szersze poglądy pierwszorzędnego wia na traktat wersalski i Ligę Narodów.

Nota protestuje przeciwko przyznaniu Japonii przez Ligę Narodów mandatu na wyspie Yap (ocean Spokojny, archipelag Karolinów) oraz przeciwko formie mandatu brytyjskiego w Mezopotamji. W pierwszym wypadku chodzi o kable, w drugim o naftę.

W pierwszym wypadku Ameryka chciałaby posiadać niezwykle ważny węzeł kabli podmorskich, a przynajmniej uwolnić swe komunikacje z Filipinami, Chinami i Indjanami od nieznośnej dla „Yankesów” kontroli japońskiej.

Wynasdek drugi to, tylko jeden epizod we współza-



OD DZISIAJ najnowsze
dziewięć wytw. amerykańskiej!
Tragedja bohaterska Pierwsza serja w 6 aktach!
JOANNA d'ARC (Dziewica Orleańska)
 W roli Joanny nowojorska gwiazda filmowa i sławna śpiewaczka **Geraldina Ferrar.**

wodnictwie angielsko-amerykańskim w sprawie nafty. Anglicy nabyli większość pól naftowych na kuli ziemskiej i zazdrośnie strzegą, aby nigdzie Amerykanie się nie dostali. Otóż ci ostatni uważają, że mandat Ligi nie oznacza bynajmniej monopolu i domagają się ustasnowienia w Mezopotamji systemu „porte ouverte”.

W zasadniczej części noty czytamy, że St. Zjednoczone „nie czują się związane żadnym postanowieniem traktatu wersalskiego, żadną decyzją Rady Naczelnej lub Ligi Narodów” Lepiej: nota głosi, że nikt nie udawał się do Paryża z prawem związania Ameryki! A zatem prezydent Harding odzyska w całości dzieło prezydenta Wilsona i stoi, zdaje się, na stanowisku, że to wszystko, co w Europie zostało dokonane od listopada 1918 r. nie obowiązuje, ani nie wiąże Ameryki!

Powyższa nota, niezwykle ważna, bo stanowiąca, po względnie ostrożnym orędziu prezydenta Hardinga — pierwszą manifestację poglądów nowej „administracji” amerykańskiej na politykę europejską, wysłana w 10 dni po przybyciu na ziemię Waszyngtona p. Rene Vivianiego, rzuca jasne światło na stan rokowań, przedsięwziętych przez francuskiego męża stanu. Przejechał on przez Ocean, aby doprowadzić do ratyfikacji traktatu wersalskiego przez Amerykę i wciągnąć ją do Ligi przy uprzednim wyrzuceniu z paktu art. 10. Ameryka jednak odpowiada:

— Traktat wersalski? Nie możemy go przyjąć. Liga Narodów? Nie chcemy o niej słyszeć

NIEMIECKA POLICJA — ARMJA.

Międzynarodowa komisja kontroli militarnej wystosowała do ministerstwa spraw zagr. w Berlinie notę z przypomnieniem, że nota bulońska pozwala Niemcom na pozostawienie policji złożonej z 150 tys. ludzi. W tem mieścić się miała i policja w mundurach i cywilna. Tymczasem dotychczas niemiecka policja nie ma charakteru służby bezpieczeństwa, lecz jest ruchomą armją.

Niemiecki minister spraw zagr. odpowiedział, że zdaniem jego obecna policja w Niemczech zupełnie odpowiada wymogom noty bulońskiej. Oprócz tego obecne niepokoje komunistyczne w Niemczech, czynią przeprowadzenie jakichkolwiek zmian w policji niemożliwymi.

To ostatnie zdanie odpowiedzi niemieckiej jest sa-

mo w sobie zaprzeczeniem tego, że policja w obecnym swym stanie odpowiada wymogom noty bulońskiej.

BEKIZ SANU BEY O KLĘSCIE GREKÓW.

Zapytany przez korespondenta jednego z francuskich pism Bekiz Sanu bey, co myśli o klęsce zadanej Grekom przez Turków, odpowiedział:

„W Londynie przyjęliśmy wszystkie postulaty sprzymierzonych. Grecy zaś wszystkie odrzucili, gdyż woleli uciec się do akcji zbrojnej. Teraz przekonali się, do czego jest zdolny zagrożony w swej egzystencji, a mający wszelkie prawa do życia, naród. Myślę, że to będzie zbawienną nauką”.

„I pomyśleć, że w Londynie, wojskowy delegat grecki dał sławnemu gen. Gourand, który lojalnie wykazywał trudności, na jakie napotkał walcząc z Angorą, tę zadziwiającą odpowiedź:

„Kematliści tym razem staną wobec armji greckiej”. Zarozumiałość, czy brak doświadczenia? Nie wiem; prawdopodobnie jedno i drugie.

Chodzą słuchy o tem, że Grecy pragną pośrednictwa Włoch. O niczem podobnem nie wiem. A zresztą mało mi to obchodzi. Jest tylko jeden sposób rozwiązania meczu do pochwy: ewakuacja Smyrny, Tracji i tych terytorjów, które Grecy bezprawnie zajmują. Potem będziemy z nimi mówili!”

Kto wie, czy Grecy nie postąpili bardzo nieostrożnie drażniąc „koty z Angory”

KONGRES „FASCIŚTÓW”.

W Bolonii rozpoczął się kongres „Fascistów” (skrajni patrioci). Charakterystyczną rzeczą jest, że Bolonia kilka miesięcy temu była główną siedzibą socjalistów. Kongres otworzył Mussolini — dawniej mówca socjalistyczny — który w mowie swej wezwał Fascistów, aby podczas nowych wyborów starali się, by z okręgów, w których mają wpływ wyszli ludzie z ich partji, z innych zaś okręgów nacjonalisci.

W czasie mowy oklaskiwano wielokrotnie nazwisko d'Annunzia, a wygwizdywano nazwisko Nitti'ego. Mussolini jest zdania, że władza przejdzie automatycznie z rąk Giolitti'ego w ręce d'Annunzia. Mówca nawiązywał do „Fascistów”, aby jedynie w razie ostatecznej konieczności uciekali się do represji. 21. kwietnia br. odbędzie się w Rzymie kongres Fascistów z całych Włoch.

Włochy przed nowymi wyborami

Przed kilku dniami ukazał się w rzymskim „Popolo Romano” artykuł poświęcony sprawie wewnętrznej przesilenia politycznego Włoch. Artykuł ten kończył się słowami: „Zadanie gabinetu Giolitti'ego jest skończone. Miał on zaprowadzić publiczny ład i po części udało mu się to dzięki „Fascistom”; miał on dać Włochom tak bardzo upragniony „Pokój nad Adriatykiem” i rzeczywiście znalazł o tyle o ile szczęśliwe rozwiązanie tego problemu; miał na nowo uporządkować wewnętrzne stosunki ekonomiczne i udało mu się wstrzymać dotychczasową stałą zwyżkę cen chleba. Gabinet Giolitti'ego zakończył cykl swego działania. Teraz sytuacja wykazała, że to „zakończenie cyklu” przeniosło się z gabinetu na Izbę, gdyż dekret królewski rozwiązał ją. Izba ta nie pozostawi po sobie najlepszej pamięci. Weszło do niej 156 socjalistów. Nietylko cały ogół Włoch, ale i sama partja socjalistyczna była swem zwycięstwem zdziwiona i oszołomiona. Pierwsze zebranie Izby było demonstracją czerwonych gwoździaków w bamielkach i równie czerwonych chorągiewek w rękach socjalistycznych posłów. Gdy wszedł król, podnieśli oni okrzyk „niech żyje socjalizm” i demonstracyjnie opuścili salę.

To zwycięstwo wyborcze ożywiło nadzieje skrajnej lewicy, która, aby dojść do swych celów, działaniem swoim nadała charakter jeżeli nie rewolucyjny to w każdym razie wrogi dawnemu porządkowi rzeczy. Występy socjalistów we Włoszech środkowych i południowych stawały się coraz głośniejsze. Epizod zajęcia fabryk przez robotników mógł stać się początkiem ogólnego ruchu. Były wprawdzie wśród mas robotniczych sfery umiarkowane, lecz ogół został porwany przez mniej liczne, lecz żywiołowo silniejsze i przekonywujące grupy bolszewicko-komunistyczne. Przyszło tedy do momentów, których charakter zbliżył się do charakteru wojny domowej. Przed Giolittim stanęła deputacja wielkich przemysłowców, żądających, aby warsztaty fabryk oczyszczono artylerią. „Dobrze — odparł Giolitti — lecz zacznę od fabryk należących do panów. Perspektywa ujrzenia własnych fabryk w ruinach ostudziła radykalność przemysłowców. Tak samo umiał Giolitti trafić do rozsądku robotników i ostrość konfliktu udało mu się złagodzić. Było to jednak tylko jedno ogniewo w całym łańcuchu starć dochodzących często do rozlewu krwi.

Ruch socjalistyczny we Włoszech został wywołany nie ciężkimi warunkami życia i nędzą, lecz coraz silniej zaznaczającą się agitacją bolszewicką, któ-

na potrafiła zjednać dla swych celów znaczną większość włoskich socjalistów.

Sytuacja zdawała się bez wyjścia. Czerwony terror nie cofał się przed żadnym czynem, chociażby najwłaściwszym. Wtedy wystąpił na widownię równie bezwzględny, lecz działający w imię ładu społecznego i hasła narodowych tak zw. biały terror, „Fasci”. Początkowo Fasciści składali się ze słuchaczy uniwersytetu i inteligentnej młodzieży, która pragnęła dopomóc rządowi w jego zadaniach. Pierwsze kroki Fascistów, były jedynie obroną przed terrorem. Później coraz inne elementy zaczęły zapęcznie szereg „białych”. Wtedy odpowiadając początkowi terrorem na terror. Dzisiaj niema różnicy w metodach walki „białych” i czerwonych”. Jedni i drudzy uzbrojeni są w granaty ręczne, jedni i drudzy urządzają napady na lokale klubowe przeciwników i demolują redakcje wrogich sobie pism.

Wytworzył się w całych Włoszech stan rozbrzężenia, który wymaga jak najszybszego zlikwidowania i konsolidacji wewnętrznych stosunków.

Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa punkt ciężkości przechylił się w najbliższej przyszłości ku prawicy i ta obejmie decydujący wpływ na bieg spraw.

Unormowania stosunków wewnętrznych nietylko pragną Włochy, lecz pragną ich i Niemcy w swoim własnym interesie.

Przed wojną Niemcom był na rękę włoski ruch lewicowy. Starali się oni wtedy o osłabienie wewnętrznej siły państwowej Włoch przez silne oddziaływanie na socjalizm włoski. Dzisiaj widzą Niemcy we Włoszech, jeżeli nie bezpośrednio, to pośrednio swego sprzymierzeńca. Dlatego chcieliby widzieć je silnymi. Stąd wynika przyjazne odnoszenie się ich wedle wszelkiego prawdopodobieństwa do mającej dojść do władzy prawicy. Niemcy sądzą bowiem, że jedynie takie ustosunkowanie zdoła wytworzyć we Włoszech wewnętrzny ład, a co zatem idzie Niemcy uzyskają silną podporę w przyjaźnie dla siebie usposobionem państwie włoskiem.

Szczególnie teraz pragną tego Niemcy gorąco. Nie jest tajemnicą, że ze strony włoskiej istnieje silny antagonizm w stosunku do Francji. Antagonizm ten pragną Niemcy wyzyskać dla swej akcji uchylecia się od obowiązku odszkodowań. To też jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że wyczekują nowych wyborów we Włoszech z wielkim zainteresowaniem i niecierpliwością.

PROF. DR. JAN CZEKANOWSKI

TRAKTAT RYSKI

Perspektywy i retrospekcje.

Perspektywy polskie.

IV.

W początkach roku 1920 Delegacja Polska poleca mi udzielić możliwie dokładnych informacji o stosunkach wewnętrznych Polski Panu Rene Pinon, profesorowi szkoły Nauk Politycznych w Paryżu, a późniejszemu doradcy krótkotrwałego premiera Leygues'a. P. Rene Pichon miał po raz pierwszy mówić obszerniej o Polsce w swoich wykładach i poświęcić nam kilka odczytów specjalnych. Pozwolę sobie na przytoczenie tłumaczenia napisanego wówczas szkicu.

Aby się zorientować w sytuacji wewnętrznej Polski w dobie obecnej i zdać sobie sprawę z jej możliwości politycznych, należy przedewszystkiem wyjaśnić sobie główne czynniki psychologiczne, warunkujące kształtowanie zachodzących tam procesów społecznych i narodowych.

Najważniejszym momentem jest bezwątpienia istnienie bardzo silnej opinii publicznej, narzucającej się każdemu i stanowiącej doprawdy siłę wyższą (for ce majeure). Istnieje nie dużo krajów na świecie, gdzie opinia publiczna oddziaływała tak bezpośrednio. Nawet w krajach ze starym i wyrobionym ustrojem parlamentarnym, panowanie opinii publicznej nie jest tak bezwzględne jak w Polsce. Wytłumaczenia tego charakterystycznego faktu należy się doszukiwać oczywiście w historycznych warunkach rozwoju stosunków społecznych. W okresie rozkładu państwowości, centralne instytucje państwowe nie posiadały tak dobrze jak żadnej władzy wykonawczej. Po rozbiorach naród musiał załatwiać swoje najważniejsze sprawy, nie posiadając żadnych organów oficjalnych. Bardzo aktywna polityka narodowa, prowadzona w ciągu ostatnich zgora stu lat, uwięziona wielkim sukcesem odrodzenia politycznego kraju, przy raczej pośredniej pomocy zewnętrznej, była możliwa tylko właśnie dzięki tej zwartej i zdecydowanej opinii publicznej. Opinia publiczna mieszała się do spraw osobistych jednostek, zmuszając je do ofiar, niekiedy bardzo poważnych. Ona zmuszała do bojkotu początkowo Rosjan a później i Niemców, do niewyzywania się ziemi ze szkoda bezpośrednich interesów materialnych osobnika, do popierania kościoła katolickiego, jako podstawy organizacji narodowej, mimo dość daleko posunętego indyferentyzmu religijnego na znacznych przeszerzeniach kraju, ona zobowiązywała do udziału w periodycznie wybuchających powstaniach tak katastrofalnych dla dobrobytu nie tylko jednostek i całych warsz. Waga, jaką przywiązywano do tego czynnika, stwierdzają zarówno skargi na brak dostatecznie potężnej opinii publicznej, jak też i koncepcja „rządu dusz”. Spotykamy ją nie tylko u socjologów anarchizujących jak Abramowski, ale też i u społecznie umiarkowanych demokratów narodowych, protestujących przeciwko polityce kompromisów wiedeńskiego Koła polskiego jak Aleksander hr. Skarbek w dobie wielkiej wojny.

Uzupełnienie, a nawet w znacznym stopniu i przeciwwagę pierwszego czynnika, tj. opinii publicznej, stanowi daleko posunięty duch decentralizmu, jeśli nie partykularyzmu dzielnicowego. Zaznacza się on bardzo wyraźnie, i jakkolwiek wyrównanie terytorjalne języka jest tak daleko posunięte, że zaledwie uczeni dialektolodzy są w stanie odgraniczyć dawne na

ARCYDZIEŁO **POCALUNEK PASTERZA** **uderza głębokiem odczuciem piękna. Twórczość tego 5-aktowego dramatu, to prawdziwy pochód tryumfalny. — Główne role kreują Bruno Decarli i Silvia Montegazza. Film z wypożyczalni „Gladiator”, ul. Słowackiego 16.**

rzecz. Dostosowując się do ogólnej linii politycznej narzucającej przez żywioły bardziej niezależne, a więc przedewszystkiem przez młodzież a też i kobiety, każda dzielnicowa konkretna sprawa stara się załatwiać wewnątrz w gronie znanem i na miejscu najwyższy autorytet posiadającym. Wykwitem wyłączności dzielnicowej był nie tylko trójkoalicyjny konserwatywny, posuwający się w kole wiedeńskim, broniący zresztą interesów polskich w pierwszych dziesięcioleciach austriackiego parlamentaryzmu z wielkiem powodzeniem, aż do mocno niesmacznych wystąpień, ale też i w tej niechęci z jaką spotykano wszechpolskie stanowisko narodowej demokracji i z tego przekazu, z jakim wymawiano — nawet w pocziwch i zresztą zupełnie patriotycznych kołach słowo „Wszepolaki”. Miano do nich pretensje, że w imię spraw ogólnopolskich wdzierają się i chcą oddziaływać na sprawy lokalne.

Należy podnieść jako cechę dla Polski bardzo charakterystyczną, że nie tylko każda dzielnicowa, ale nawet każda wieś uważa swych sąsiadów za istoty przedewszystkiem nieco śmieszne. Przejawem tego są te tak rozpowszechnione wykiwania, pozostawiające swój osąd w pieśni ludowej. Te wzajemnie żywione uczucia, doprowadzają niekiedy do ostrych konfliktów w warstwach niższych. Zaznacza się one dawniej i w warstwach wyższych bardzo ostro, jako antagonizmy dzielnicowe. Żyją one i dzisiaj jako wyłączność dzielnicowa. Zlały się one w znacznym stopniu z nowymi granicami zaborów, dociągając się do nich w naturalnej konsekwencji sztucznego izolowania dawniej ściślej ze sobą żyjących terytoriów. Wytwarzają one zupełnie niesłuszne wrażenie, że podziały sięgnęły niezmiernie głęboko w duszę współczesnego Polaka, nawet i poza biurokrację, wytworzoną w ciągu XIX. wieku.

Duch wyłączności dzielnicowej jest bardzo stary. Siega on wstecz aż do tych jednostek szczepowych, które zlały się wytworzyły państwo. Później z podziałami nastąpiło pewne dosunięcie się do granic wytworzonych przez podziały. Te nie były w stanie zatrzeć ani antagonizmów między Wielkopolską i Pomorzem, ani też ciężenia wielkopolskich części Kongresówki ku Poznańskiemu. Ten nasz partykularyzm odegra dużą rolę i w życiu Polski współczesnej. Do starego twierdzenia, że „duch wyłączności dzielnicowej zgubił państwo, ale uratował naród” możnaby dodać też, że „i obronił granice państwa w dobie rewolucyjnej”.

Po rozpadnięciu się państw centralnych widzimy powstanie całego szeregu rządów dzielnicowych: na Śląsku Cieszyńskim, w Galicji Zachodniej, w Galicji Wschodniej, a później w Poznańskim. Każdy stara się zachować niezależność od socjalistycznego rządu warszawskiego, nie mówiąc już o efemerydzie Lubelskiej i organizuje własną armię dla obrony kresów. Polacy litewscy, ci Litwini języka potocznego, uchodzący z kraju zajetego zrazu przez Niemców, a później przez bolszewików, wystawiają własnym sumptem jak za czasów dawnej Rzeczypospolitej 20.000-czną armię i uważniają znaczną część swego kraju od bolszewików. Mimo bezczynności rządu centralnego, zaabsorbowanego polityką angielską, godzącą się jedynie na Polskę słabą, etnograficzną, rządy dzielnicowe ratują dla państwa Lwów, a przez to samo i całą Galicję Wschodnią, bramy Poznania i Cieszyna. Później wi-

dzimy wojska poznańskie, nie zależące jeszcze od Warszawy w Galicji Wschodniej i nad Berezyną.

Opinia publiczna zmusiła nie tylko młodzież do zaciągnięcia się do wojska w okresie służby ochotniczej i do posłania Poznańczyków pod Lwów i nad Berezynę, opuszczoną przez nich w chwili rozkładu rewolucyjnej armii niemieckiej, ale uniemożliwiła decyzję Rady Najwyższej w sprawie Galicji Wschodniej i zobowiązania aliantów co do oddania całego Śląska Cieszyńskiego Czechom, a też interwenjowała by z całą siłą, gdyby zagadnienie naszych granic wschodnich próbowano rozwiązać, nie licząc się z wolą interesowanych. We wszystkich tych wypadkach, gdy rząd, licząc się z interesami całego kraju i sytuacją międzynarodową, myślał o ofiarach terytorjalnych, zamierzenia jego rozbiły się o opór dzielnicowców lepiej od niego zorganizowanych i umiających uruchomić opinię publiczną przeciwko tym, „którzy dzielą Polskę”.

Duch wyłączności dzielnicowej dający życiu polskiemu takie bogactwo kolorów, form i stosunków potęguje w sposób niesłychany wrażenie wielkości kraju. Przejeżdżając z jednej dzielnicy do drugiej ma się wrażenie olbrzymiego przesunięcia terytorjalnego. Nie ulega wątpliwości, że czynnik ten przyczynił się w znacznym stopniu do fiaska przewrotu społecznego w Lublinie, próbowanego przez tych, którzy w Krakowie do głosu dojść nie mogli, a potem starali się kontynuować swe dzieło w Warszawie i ustąpili pod presją opinii publicznej. Duch dzielnicowy, posiadając własnych ośrodków wytwarzających opinię na prowincji i dawny zwyczaj oceniania interesów ogólnonarodowych w świetle nie tylko konkretnych spraw lokalnych, ale przedewszystkiem moralnego autorytetu jednostek występujących z pewnym hasłem czynią możliwość bolszewickiego przewrotu w Polsce zupełnie nierealną. Z tej strony może być Francja a Polskę zupełnie spokojną. Nawet przy wybuchu poważnych lokalnych rozruchów istnieje zawsze możliwość zaprowadzenia porządku przez ludzi z innych dzielnic, którzy to czynić będą z zapałem w imię interesu ogólnego zresztą. Świadomość antypolskiego stanowiska żydów tak jaskrawo zaznaczającego się w ciągu minionego roku utrudnia bardzo dostęp agitatorów bolszewickich, z tej narodowości przeważnie się rekrutujących, do mas polskich.

Uczucie w tych częściach kraju, które nie wchodziły do końca 18-go wieku w skład państwa polskiego, duch dzielnicowy posiada formy jaskrawsze znacznie indyferentyzmem narodowym, płynącym z braku tradycji polityczno-państwowych, zabarwione. Fakt ten został przeciwko Polsce złośliwie wykorzystany na konferencji paryskiej przez przeciwników większej Polski w postaci plebiscytu w Prusach Wschodnich i na Śląsku.

NADESLANE.

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada.)

Podziękowanie.

JW Panu Dr. Lesławowi Węgrzynowskiemu za bezinteresowną a troskliwą opiekę lekarską składam niniejszem serdeczne Bóg zapłać.

Józef Milczanowski

rewident Tymcz. Wydziału Samorządowego.

n1588

R. TURYSKI.

Moje wędrówki po Erebie.

I.

Byłem w Krakowie. Poszedłem na Wawel. Pragnąłem oglądać grobowce królów polskich. Zdawało mi się, że wśród głębokiego smutku, jaki niby cień nieodłączny, włókił się za mną, znajduję jakąś nadzieję, uspokojenie dla znękanego duszy. Usłyszałem krótką odpowiedź: dziś nie można — pojutrze dopiero będą pokazywać...

— Pokazywać... — pomyślałem — a więc ludzie przychodzą tu z ciekawości, jak na widowisko... jak do kina, aby oglądać „wyświetlaną” „Marysienkę” lub „Dusze Wschodu” z „wytwórni Gaumont'a w Paryżu”.

Zamyślałem się nad tem.

Stróż kościelny rzucił na mnie badawcze spojrzenie z ukosa.

— Tam, przed kaplicą Bałowego modli się ksiądz kanonik — może pozwoli.

Schyliłem głowę i odszedłem.

Właśnie z przed stopni ołtarza podniósł się jakiś staruszek. Zbliżyłem się do niego i zapytałem:

— Czy-by nie można oglądać grobowców królów.

Zatrzymał na mnie wzrok swoich dobrych, siwych oczu.

— A pan zdaleka? — zapytał.

— Z daleka... z Rusi... z pod Kijowa... Rozbitek jestem, jak wielu innych, którego smutne losy Ojczyzny wyrzuciły z ziemi własnej... i nigdy już jej nie ujrzę...

Snać odczuł, że słowa moje łzami brzemienne były, bo ze współczuciem powtarzał cicho: z Rusi... z pod Kijowa... rozbitek...

Nagle rękę swoją podniósł i na mojej głowie położył. Czuję jak ręka staruszka drgała.

— Uspokój się synu... wracacie do Ojczyzny. Chodź...

Poszliśmy. Było to w porze przedpołudniowej. W kościele nie było nikogo. Giucha cisza nas otaczała. Słychać było tylko echa własnych kroków.

Do stróża, który naprzeciwko nam podązał z pekiem kluczy, rzekł łagodnie:

— Przynieś światło.

A do mnie:

— Będę towarzyszyć panu...

Zgrzytnęły żelazne podwoja. Zeszliśmy do grobów królewskich. Szliśmy w milczeniu od jednego do drugiego grobowca. Ks. kanonik wymieniał tylko nazwiska królów i rzadko parę słów dodawał.

— Zygmunt August... wiązał u góry, a u dołu fundamenty pękały... Stefan Bałory... zdobywał miast, ale hydrze moskiewskiej lba nie urwał. Władysław IV... wychował Polskę gadzinę krzyżacką... Michał Wiśniowiecki... temu biedakowi cesarz austriacki trumnę sprawił...

— Niezbyt hojny — wtrącił — za trumnę dostał połowę Małopolski.

Kanonik głową skinął milcząc.

— Jan Sobieski — ratował Wiedeń, a przez bramę kijowską wpuścił Moskali do Polski.

Gdyśmy w milczeniu postępowali dalej, spytałem:

— A gdzież są ci, którzy budowali Polskę?

— Tu tylko jeden spoczywa... dwaj są na górze Łokietek i Kazimierz Wielki.

— A ten — jeden?

— Idziemy do niego...

Zatrzymaliśmy się przed trumną: Adam Mickiewicz.

Kanonik odezwał się:

— Temu Bóg przeznaczył tylko koronę cierniową, ale dał mu moc podtrzymywania życia w całym narodzie. Mocą tą była jego wielka dusza i proste słowa, któremi do ludzi przemawiał.

Ukląknę przed trumną, oparłem głowę o nią i jakieś uczucie tak wielkie ogarnęło mnie, że strasznie płakać począłem.

— O, ty, wielki tułacz — myślałem — jak Dante niegdyś, coś jak on nosił w piersi swojej jedną Ojczyznę — nie chłopską i nie pańską —

I nasunęły mi się na myśl Homerowe słowa:

Zaraz jutro na wiece powołaj Achiiwy,
Przemów do nich, na świadka wezwij Boga
w niebie...

Niech dusze swoje twojem światłem oświecą...
Płakałem długo. Coraz cichsze i coraz boleśniejsze były łzy moje.

Uczułem dotknięcie się do mego ramienia ręką kanonika.

— Chodź, bracie — usłyszałem nad sobą.

(C. d. n.)

GŁOSY PUBLICZNE

Nasze kresy wobec traktatu ryskiego.

Jakkolwiek rozumiemy i uznajemy, że Polska znękana i zniszczona siedmioletnią wojną, potrzebowała i potrzebuje pokoju, by nareszcie przystąpić do pracy nad uregulowaniem stosunków wewnątrz kraju, to jednak uważamy za swój obowiązek stwierdzić, że naród, który zgodnym wspólnym wysiłkiem, bez niczyjej pomocy, straszny najazd nowożytnych Hunów odrzucił, miał prawo oczekiwać innego rozważania tej sprawy, niż to miało miejsce w Rydze. Jednym pociągnięciem pióra w imieniu zamartwychwstałej Rzeczypospolitej Polskiej, zrezygnowano z należnych do niej bezsprzecznie obszarów na wschodzie, zwłaszcza pow. kamienieckiego i płockiego, które w każd. razie z największą łatwością można było odzyskać, wydano na pastwę tyranom bolszewickim tysiączne rzesze ludu polskiego, z lekkim sercem przekreślono historię kilku wieków; gdybyż tego aktu historycznego dokonano po głębokim namyśle za zgodą całego narodu. Niestety, pomimo usilnych starań przedstawiciele ludności kresowej nie byli dopuszczeni do głosu. Zapomniano w Rydze, że Polacy kresowi tak samo, jak ich bracia z nad Wisły, szli na wygnanie, przelewali krew swą nie za poszczególne dzielnice, lecz za całą Polskę. Przez sto z górą lat, kryjąc się za swymi uczuciami patriotycznymi, nie ustawiali w pracy, korzystając z każdej chwili uspienia czujności urzędników carskich, by zapomocą tajnych ognisk szerzyć oświatę katolicką i narodową w celu uświadomienia ludu miejscowego. Każdy dwór polski na kresach — to była jasna pochodnia, która dobroczynnym promieniami oświaty i kultury obejmowała całą okolicę. Jak wielką była radość nasza, gdy wojska polskie w swej zwycięskiej ofensywie na Kijów dotarły do Kamieńca i mogły pochylić sztandary przed jedynym orłem polskim, który w kamieniu wykuty, obok innych pamiątek historycznych, przed barbarzyństwem moskiewskiem ocalał, przetrwał wieki, twymownie świadcząc, kto na kresach był dawniej gospodarzem i kto się o dobro tego kraju troszczył. Z jaką ochotą i gotowością stawiliśmy się do pracy na pierwsze wezwanie przedstawicieli Rządu Polskiego, nie przeczuwając, jak prędko i jak brutalnie będziemy z czatowego snu zbudzeni; wojska polskie ustąpiły, a polska ludność kresowa znów znalazła się pod panowaniem swego odwiecznego i zawziętego wroga, lecz jakże w odmiennych warunkach: skompromitowana politycznie przez swój udział w pracy patriotycznej, drogą musiała okupić krótką chwilę szczęścia.

I oto dziś traktat pokojowy w Rydze brutalnie i ostatecznie odcina ją od pnia macierzystego. Wprawdzie artykuł VII traktatu „prawa narodowościowe“ głosi: „Rosja i Ukraina zapewniają osobom narodowości polskiej, znajdującym się w Rosji, Ukrainie i Białorusi, na zasadzie równouprawnienia narodowości, wszystkie prawa, zabezpieczające swobodny rozwój kultury, języka i wykonywanie obrządków religijnych“, a dalej: „osoby narodowości polskiej, znajdujące się w Rosji, Ukrainie i Białorusi, mają prawo, w ramach ustawodawstwa wewnętrznego, pielęgnowanie swój język ojczysty, organizować i popierać zwłaszcza szkolnictwo i tworzyć w tym celu stowarzyszenia i związki“. Dalej w punkcie 2-gim jest zastrzeżenie, iż zawierającym pokój stronom nie wolno mieszać się ani pośrednio ani bezpośrednio do spraw ustroju i życia kościoła strony przeciwnej.

Zdumiony obywał kresowy, który dobrze wie, co to jest „wewnętrzne prawodawstwo“ w Bolszewii zapytuje, skąd pewność, jakie gwarancje, że komisarze będą chcieli i mogli zobowiązań p. Joffego dotrzymać, a jeśli nie, jaką w danym wypadku egzekutywa Polska będzie rozporządzała. Wiemy natomiast, że pod rządami sowieców nauka religii została z programu szkolnego wykreślona; polskie ochrone i zakłady wychowawcze przeszły pod zarząd komisarzy bolszewickich; działalność duszpasterską najzupełniej skrepowana. Nie da się zaprzeczyć, że traktat ryski z katolickiego punktu widzenia należy uważać za cios śmiertelny kościołowi na kresach wymierzony. O normalnym ustroju życia kościelnego w tych warunkach być nie może, dalsze trwanie takiego stanu grozi cofnięciem się o kilka wieków wstecz do ustroju misyjnego. Jakkolwiek zdaliśmy sobie sprawę, że okropności minionego okresu długoletniej wojny bardzo stępiły wrażliwość ogółu, że serca ludzi dziś bardziej, niż kiedykolwiek, zamknięte są niedolę bliźniego, to jednak nie tracimy nadziei, że wśród wybrańców narodu w Sejmie Ustawodawczym znajda się ludzie, którzy temu bądź co bądź niedulałemu traktatowi dadzą należytą ocenę i podniosą głos ostrzegawczy, by Rząd Polski przed ostatecznym ratyfikowaniem uzyskał wszelkie możliwe w danych warunkach gwarancje jego dotrzymania.

Dr. Marjan Stawiński.

Technicy a polityka.

Tak mało słyszy się w prasie codziennej o pewnej grupie pracowników państwowych, którzy jednak w całej maszynie państwowej stanowią jeden z najważniejszych jej działów.

Jest to służba budownictwa państwowego, która w Małopolsce jednoczy w sobie obecnie inżynierów państwowych b. zaboru austriackiego i inżynierów b. Wydziału krajowego.

W ich rękach spoczywa budowa i konserwacja dróg i mostów, regulacja rzek i zabudowania potoków górskich, roboty melioracyjne, budowa i konserwacja gmachów państwowych i wiele, wiele innych robót technicznych, których z braku miejsca trudno nam tutaj wliczać.

Wzrost dobrobytu kraju i gospodarczy jego rozwój zależy jak wiadomo w wielkiej mierze od dobrej i bezpiecznej komunikacji, od zabezpieczenia urodzajnych gruntów przed ich zrywaniami przez wielkie wody, od przeistaczania złych i pod uprawę niezdatnych gruntów, zapomocą odpowiednich robót i budowli technicznych, na gruncie mroźnym, słowem wszystko to, co pod miano dobra, dobrobytu i użyteczności publicznej podciągnąć się daje, przynosi społeczeństwu i państwu praca wyżej wspomnianych pracowników.

Tu zarazem nadmienić wypada, że drogi i mosty są również ważnym czynnikiem dla naszej armji, to też w latach ostatnich widzieliśmy, jak cały zastęp inżynierów państwowych pracował u boku tej armji i wspierał ją, w najpilniejszych robotach i wykonywaniu budowli, jakie dla celów strategicznych były i okazywały się niezbędne.

Z powyższego krótkiego opisu zakresu działania inżynierów służby budownictwa państwowego okazuje się jasno, że dział ten jest czysto działem fachowym.

Mimo to za rządów strupieszalej Austrii służba budownictwa państwowego podporządkowana była pierwotnie pod ministerstwo spr. wewn. W Wiedniu jako III. instancja a co zatem idzie, służba budownictwa państwowego przy Namiestnictwie we Lwowie jako II. instancja podporządkowana była namiestnikowi i całemu alembikowi radców, nadradców, hofratów i prezydentów prawników, zaś na powiatach starostwom, jako przedstawicielom I. instancji.

Z biegiem lat, po różnych ujemnych doświadczeniach, jaki dawał ten dziwaczny a nieczłowieczny system podporządkowania działu technicznego pod dział polityczny, ujawniać się zaczęły dążenia do usamodzielnienia służby budownictwa państwowego i zupełnego wyzwolenia jej z pod opieki powyżej podanego działu politycznego.

I rzeczywiście, w roku 1904 zostają ze starostw Małopolski wydzielone wszystkie sprawy wodne i utworzone dla nich samoistne Kierownictwa regulacji rzek, sprawy zaś drogowe i architektoniczne pozostały niestety i nadal przy starostwach.

W r. 1908 zostały sprawy i agendy techniczne wydzielone z ministerstwa spraw wewn. i utworzone osobne Ministerstwo robót publicznych w Wiedniu.

Z końcem 1910 r. cały dział budownictwa państwowego II. instancji a więc w byłym Namiestnictwie lwowskim otrzymuje aprobantę inżyniera z uposażeniem V klasy rangi, tu jednak jak fama niesie, ówczesny namiestnik i jeden z prezydentów Namiestnictwa wbrew rozporządzeniu ministerjalnemu, które w szufladzie bitarka zamknęto, rzucają tylko pewien ochłap spraw do aprobaty ustanowionemu do tego inżynierowi, gros zaś zatrzymują nadal w swych rękach, robiąc równocześnie w Wiedniu starania o zaakceptowanie tej ich machiawelskiej roboty.

Mimo jednak tych sprzeciwów działu politycznego, do wyzwolenia służby budownictwa państwowego z pod ich jurysdykcji, jest wszelkie prawdopodobieństwo, że gdyby nie zaszły wypadki wojenne, cała służba budownictwa państwowego w Małopolsce byłaby do dziś w całej pełni usamodzielniona. Jeżeli zaś weźmiemy pod uwagę służbę techniczną byłego Wydziału krajowego, jakoteż i w pewnej mierze Wydziałów powiatowych na terenie Małopolski, to była ona w zupełności samoistną, niezależną od władz politycznych i właśnie dlatego spełniała swoje zadania sprawnie, szybko i bez zarzutu, z korzyścią dla dobra publicznego.

W Państwie Polskiem organizowanie służby budownictwa państwowego kroczy od początku w porządku wręcz przeciwnym, mianowicie, odrazu utworzono oddzielne Ministerstwo robót publicznych z inżynierem na czele, następnie jednym pociągnięciem pióra wydzielono agendy techniczne z Namiestnictwa i utworzono samoistną Sekcję techniczną, przeistaczając ją potem w dwie Okręgowe Dyrekcje robót publicznych z siedzibą we Lwowie i w Krakowie, również wydzielono Okręgi budownicze ze starostw i utworzono samoistne Kierownictwa okręgów budowniczych.

Z chwilą jednak objęcia rządów w Małopolsce przez Generalnego Delegata rozpoczyna się zwrot w przeciwnym kierunku. Stopniowo ale systematycznie kładzie on swą rękę na sprawy i agendy techniczne, podporządkowuje je w coraz szerszym zakresie pod swoją wyłączną aprobatę i w ten sposób stale dąży do przywrócenia austriackich stosunków, zupełnego uzależnienia spraw technicznych od wpływów politycznych.

I rzeczywiście samoistne urzędy techniczne utworzone na mocy Dz. U. R. P. z 1920 zostały nagle osob-

nom rozporządzeniem p. Ministra robót publicznych w porozumieniu z Ministrem spraw wewnętrznych z dn. 11 lutego 1921. poz. 84. „Monitor“ nr. 47 z 1921, w całej pełni podporządkowane wojewodom a więc władzom politycznym.

Dokonany ten zamach na samoistność i samodzielność urzędów technicznych wywołał wśród grona inżynierów państwowych niebывale rozgorzenie i niezadowolone, bo czemuż był ten uprzywilejowany dotąd dział polityczny w Austrii, dział którego wszystkie czynności koncentrowały się do jednego jedynego celu, to jest do wyborów — był hamulcem w wykonywaniu służby budownictwa państwowego, korupcją sianą na prawo i lewo dla celów wyborczych, poniżeniem godności stanu inżynierskiego wogóle a każdego inżyniera służby państwowej w szczególności, hamulcem, bo sprawy techniczne traktowane zawsze po macoszemu zalegały w aprobatkach i ekspedycjach starostów jako coś mniej wartościowego i mniej pilnego od każdego innego spraw bieżących, zwłaszcza wyborów, korupcja, bo dla przeprowadzenia wyborów po myśli żądań Wiednia jednemu ludzi, mających wpływ na szerszy ogół, przez oddawanie im intratnych przedsięwzięć budowlanych i dostaw, ze szkoda nieraz dla tych budowli a zarazem i skarbu państwa. Udzielano konsensów na zakłady przemysłowe, tam, gdzie nie było po temu warunków, wzbogacając w ten sposób niepowołane jednostki, ale oddające za to swe usługi wyborze. Poniżano godności stanu inżynierskiego wogóle a w szczególności każdego inżyniera w służbie państwowej pozostającego, bo nauka i wiedza techniczna zbyt wybiła się ponad inne gałęzie wiedzy, zbyt ma dź się wielkie znaczenie w całym niemal świecie, zbyt jest potężną w swej sile twórczej i zbyt dużo oddaje usług całemu społeczeństwu i państwu, by ją podporządkowywać pod dział inny, pod dział polityczny. Obowiązkiem raczej Polskiego Rządu było i jest, pracowników tej gałęzi wiedzy postawić w swych formacjach i kadrach urzędniczych na tym szczeblu wysokości, jaki mu się słusznie należy i jaki dla dobra służby jest potrzebny.

Państwowe władze techniczne i jej urzędnicy winni być wolni i stać zdala od wszelkiej polityki, winni bezstronnie załatwiać i opiniować sprawy techniczne im poruczone, nie powinni nigdy kierować się partyjnością i stronniczością względem stron należących do tej lub do tamtej partji, ale winni sprawy techniczne rozstrzygać wyłącznie według zasad i prawideł sztuki technicznej i według słuszności danej sprawy.

To też jakkolwiek utworzony zostanie ustrój władz państwowych i samorządowych, jakkolwiek przyznany zostanie zakres działania wojewodom, starostom i sejmikom — państwowe urzędy techniczne winne zawsze stać jako ciała samoistne, nie podporządkowane i nie wciągane w polityczną partijną gospodarkę kraju.

Czasy zaboru austriackiego w Małopolsce notują niestety i te smutne fakty, że chociaż inżynierowie państwowi postępowali zawsze bezstronnie i kierowali się li tylko swą wiedzą i słuszością danej sprawy technicznej, przez co niejednokrotnie brali w obronę interesy chłopca, to wobec zaleźności ich, wynikającej z podporządkowania pod władze polityczne, musieli nieraz ulegać naciskowi z góry i wbrew swym przekonaniom pokierować budowy z korzyścią dla protegowanych jednostek partyjnych a z krzywdą dla chłopca.

Jeżeli zatem obecne podporządkowanie służby budownictwa państwowego pod dział polityczny nastąpiło, jak jeden z postów ludowych zznał, tylko ze względu partyjnych, aby mieć jednego zaufanego i oddanego stronnictwu człowieka, w osobie wojewody, względnie starosty, to zwrócić musimy uwagę, że to podporządkowanie jest bionia obciążoną, która z natury rzeczy w przeciwnym kierunku działać pocznie, skoro rząd wyjdzie z innego stronnictwa. I tylko całkiem niezależne urzędy techniczne i nie podporządkowane pod władze polityczne mogą spełnić swe zadanie bezstronnie dla dobra samej sprawy i dobra stron rzeczywiście interesowanych, bez względu na to, do jakiego one stronnictwa należą.

Wyżej omówione podporządkowanie urzędów technicznych pod władze polityczne, oraz praktyka stosowania przez obecny rząd a zaznaczająca się w usuwaniu z naczeknych stanowisk technicznych ludzi poważnych i zasłużonych a w obsadzaniu tych miejsc ludźmi młodymi, niedoświadczonymi i nieznównoważonymi li tylko dlatego, że tamci nie należą, ci zaś należą lub co tylko przystąpili do stronnictwa z którego rząd wyszedł, w umarzaniu dochodzeń dyscyplinarnych wytoczonych urzędnikowi z chwilą, gdy wstąpił do tego stronnictwa, w dacydowaniu co do natychmiastowego awansu danej jednostki ponad głowy innych starszych i zasłużonych urzędników z chwilą, gdy także do tego stronnictwa przystąpiła — świadczy, że wracamy całą siłą pary do wstrętnych norm i stosunków austriackich i że słuszną staje się uwaga jednego poważniejszego posła nowymiona w jego przemówieniu wygłoszonym w Sejmie w dniu 10 lutego br., że objawy systemu korupcji, demoralizacji, popierania pewnych partji, które idą na usługi rządu, systemu protekcyjnego, systemu samowoli — przybierają obecnie formę jeszcze wstrętniejszą i jeszcze jaskrawszą aniżeli za czasów austriackich i że przeciwko nim naród polski występować musi.

Czas też najwyższy, by rząd względnie pan Minister robót publicznych czempredzej z dotychczasowej swej drogi nawrócił.

Naród nie składa się tylko z chłopów i robotników.

W związku z odbytym enegdaj wiecem zdemobilizowanej młodzieży akademickiej informują nas z kół teje o jej położeniu.

Młodzież nasza, która ochotnie pospieszyła w szeregi armii narodowej służąc Ojczyźnie od pierwszej chwili potrzeby, nieraz wyniszczona już latami służby w armii zabarcezej, która w służbie Ojczyzny straciła swój czas najlepszy i swe najlepsze siły a na pojach chwali swe najlepsze jednostki, została obecnie zwolniona z szeregów bez najmniejszego zaopatrzenia chociażby na dni najbliższe po powrocie z wojska.

Początkowo wypłacano powracającym z wojska, tak zwanym bezterminowo na studia urlopowanym, dwu względnie trzymiesięczne (u medyków) pobory, lecz obecnie na skutek zarządzenia Ministerstwa skarbu wstrzymano dalszą wypłatę tak, że wytrzymujący dotąd w służbie oficer-akademik zostaje z ostatnim dniem miesiąca zwolniony i nie otrzymuje najmniejszego chociażby wjazdu na opędzenie drobnych wydatków w drodze do domu, a ile jest w tem szczęśliwym położeniu, że ma jeszcze dom i rodzinę do której może powrócić.

Leżą większość młodzieży jest bezradna. Bez grosza w kieszeni, bez dachu nad głową, bez cywilnego bżdzienia (mładur każą zdjąćować), bez możności karna tak kosztownych dzisiaj podręczników i bez najmniejszych środków do życia, nawet marzyć nie może o powrocie do nauk.

Chłopów i robotników zwalnianych z wojska zatrzymuje się przez 2-3 miesiące w kadrach, a tymczasem wyszukują im wojskowe biura pośrednictwa zajęcie lecz o akademikach nikt nie pomyślał, bo z inteligencją nasz rząd ludowy wogóle się nie liczy.

Wyszukanie posady sprawa każdemu urlopowemu akademikowi niezmiernie trudności, gdyż posad brak, wszystkie poobsadzone małokwalifikowanymi siłami żeńskimi lub starymi emerytami, którzy je zajęli w czasie gdy młodzież walczyła.

Pomija się już okoliczność, że medykowi czy technicy studiują nie dają czasu na zarobkowanie a i prawnik przygotowujący się do egzaminów musi się uczyć nocami.

Jeśli więc naszego rządu nie stać na udzielanie stypendjów, jak to czynią inne państwa np. Jugosławia, która utrzymuje znaczna liczbę słuchaczy na lwowskiej weterynarji to ma młodzież prawo żądać, by przynajmniej przez okres przejściowy państwo udzielało jej pomocy, by przez kilka chociażby miesięcy miała zapewniony byt zanim przystosuje się do nowych warunków.

Jest obowiązkiem społeczeństwa spełnić chociażby w drobnej części obietnicę Rady Obrony Państwa z sierpnia zeszłego roku, zwłaszcza że jeszcze może przyjąć chwila, iż znowu będzie tej młodzieży potrzeba. Niemądrze jest więc ją rozgoryczać. Niech pamięta nasz rząd, że wykształcona młodzież to podstawa przyszłego społeczeństwa, i że jak słusznie powiedział Paderewski na sejmie wychodźstwa polskiego dnia 24 lutego 1921 r. w Pittsburgu „naród nie składa się tylko z chłopów i robotników“.

NADESIANE.

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada).

POSIADEŁOŚĆ

1624 w powiecie zbarazkim, złożona z 235 morgów w czem 170 morgów w lasu oraz pierwszej jakości rola, łąka i ogrody, młyna wodnego o 2 kamieniach stawu rybnego, kamieniołomu cięgowego, dwóch domów mieszkalnych, wapiarki, piasek do wyrobów cementowych, sprzeda za 7 i pół milionów Mkp. Bank Ziemiań Lwów, ul. Kopernika 1. 4.

Z roślinności Bałtyku.

(Wykład prof. dra Sz. Wierdaka, wygłoszony na posiedzeniu naukowym Oddziału lwowskiego Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika).

Składniki roślinności.

Przeważającą większość roślinności zatoki Gdańskiej stanowią glony morskie, a to glony czerwone (krasnorosty), brunatne (brunatnice), zielone (zielonice i sine (sinice). Z roślin kwiatowych rosną tutaj tzw. trawy morskie (Zostera marina, Z. nana, Z. angustifolia), które w zacisznych miejscach, zwłaszcza w obrębie zatoki Puckiej, tworzą łąki podwodne, sięgające do 10 m głębokości. W pasie zatoki otwartym i w części wschodniej łąk podwodnych brak zupełny. W miejscach płytszych przylączają się do towarzystwa różne gatunki zdestnic (Potamogeton), zaś jako pionierów roślinności przybrzeżnej przedewszystkiem należy wymienić trzciny (Arundo Phragmites) i sitowia (Scirpus lacustris), a czasem i ramienice (Chara baltica, Ch. crinita, Ch. aspera).

Poziome rozmieszczenie roślinności w zatoce Gdańskiej.

Rozprzestrzenienie się roślinności odnośnie do dna morskiego jest stosunkowo małe, a wpływ na to wywiera brak odpowiedniego oświetlenia, powodowanego dużą ilością zanieczyszczoną wody, szczególnie po

Kino LEW

Dzisiaj w czwartek dnia 14-go kwietnia

PREMIERA

IV Część.

WŁADCZYNI ŚWIATA

z królową ekranu MIĄ MAY w gł. roli

CZARNY KRÓL MAKOMBE

Akcja odbywa się w Afryce.

Okreśna wystawa „Sztuki dziecka“ we Lwowie.

W kwietniu br. zostanie otwarta wystawa „Sztuki dziecka“, inicjowana przez Ministerstwo sztuki i kultury, a przegrupowana obecnie w pełnym porozumieniu z Ministerstwem wyznań religijnych i oświecenia publicznego na podstawie i według zasad następujących: 1) wystawa ma mieć charakter sprawozdawczy; 2) wystawa jest wstępem do badań zagadnienia „Wyszkolenia artystyczno-estetycznego“.

Na wystawie będą dwa działy: I. Dział prac szkolnych; II. Dział prac przed i poza szkolnych. Pierwszy obejmie dorobki twórczości, systematyzowane metodyką nauczania, drugi rezultaty indywidualnych, samorzutnych usiłowań. Że oba działy będą miały grupy analogiczne, a nie przeciwstawne, to wynika z charakteru pokazu sprawozdawczego. Nie ma on być dyskusyjnym, lecz raczej informacyjnym; wnioski powstaną w oczach widza, któremu Ministerstwo sztuki nie zamierza narzucać sądu własnego, lecz od widza oczekuje uwagi i refleksji pozytywnych, by móc dalsze badania podstaw wykształcenia i wychowania artystyczno-estetycznego na wnioskach tych oprzeć. Niepospolicie gorące przyjęcie, jakie wystawie „Sztuki dziecka“ zgotowała prasa warszawska, poważne programowe hasła i zapowiedzi wypowiedziane w przewodniku po wystawie „Sztuka dziecka“, wydanym podczas trwania wystawy w Warszawie w r. 1920 przez Ministerstwo sztuki, a także i samo wyliczenie rozlicznych kategorii ćwiczeń, uprawianych przez dziecko w nieoczekiwaniu różnorodnym materiale, każą nam wyrazić przypuszczenie, że wystawa taka może spełnić także rolę świeżego czynnika reprezentacyjnego wobec zagranicy — skuteczniej i niezawodnie chlubniej — aniżeli nawet tak reklamowana i świetnie wyzyskana wystawa czeskiej sztuki ludowej w Paryżu w 1920 r. Koronki, batiki plecionki, wyroby z nici, ozdoby choinkowe, wycinanki oraz przebieżne rysunki i barwne prace naszych dzieci, zgarnięte bogato i w dobrze ułożoną całość, mogą skuteczniej zwrócić uwagę zagranicy na odrębność plastycznego poczucia naszego i silniej udokumentować naszą rodzimą kulturę, aniżeli wszelkie wywiady półoficjalne, oparte tylko na zaświadczeniach, lotnych, znikających jak dym w pamięci ludzkiej.

Silne wrażenie kolorystyczne, to z pewnością trwalsze słowo, aniżeli zdawkowe przez język pracy codziennej przesiewane zapewnienia.

Ukraińskie chóry śpiewackie, popisy wokalne Hindusów, balet szwedzki i rosyjski, laka japońska a obecnie ludowy czeski przemysł artystyczny (wyrosły zresztą z kultury niemieckiej), mogłyby o tem dużo powiedzieć. A nasi dyplomaci także. Inną rzecz, że okreśna zagraniczna reprezentacyjna wystawa „Sztuki dziecka“ polskiego, wymagałaby środków o wiele poważniejszych, aniżeli te, które obecnie nie pozwalają Ministerstwu nawet na skromne opracowanie ekspozycji wystawowych. Przygotowując się więc na widok pereł nieoprawnych, cieszymy się posiadaniem pereł, a ubolewamy nad brakiem oprawy dla nich.

K. Ratowski.

siłnych deszczach. Jeszcze więcej decyduje tu właściwość powierzchni samego dna, a mianowicie czy takowe jest ustalone czy też ruchome.

Pionowe rozmieszczenie.

W Skageracie wschodnim dno morza pokrywa szata glonów nawet w głębokości większej niż 40 m poniżej zwierciadła wody, w części Bałtyku zachodniej sięga roślinność najwyższej do głębokości 35 m, w obszarze zatoki Gdańskiej w najlepszym razie tylko do głębokości 25 m. Glony zielone i sine przeważają w górnych warstwach, a unikają głębin, podczas gdy glony czerwone sięgają w pokaźnej liczbie najgłębiej, zaś brunatnice zajmują mniej więcej pośrednie pod tym względem stanowisko.

Zaznaczyć tu jednak należy, że glony te nie tworzą jakichś oddzielnych pasów np. górnego zielonego, średniego brunatnego i dolnego czerwonego, lecz mieszają się wyraźnie ze sobą. Szczególnie wybitne pomieszczenie ma miejsce w poziomach od 2-4 m i 4-8 metrów.

Stanowisko geograficzne.

Flora glonów zatoki Gdańskiej pokrywa się dobrze z ogólną florą Bałtyku. Pomijając kilka form śródziemnych i jednego krasnorosta (Bangia pumila), który jest endemizmem wschodnio-bałtyckim, wszystkie znalezione w zatoce gatunki występują także w reszcie Bałtyku. Przy porównywaniu ilościowym uderza nas bogactwo gatunków w części Bałtyku zachodniej, dla której Reinke podaje 255 gatunków i sto sunkowo mała ilość form w Bałtyku wschodnim (95

Nauka i sztuka.

(W) Z teatrów paryskich. Kiedy w tragediach Racine'a królowie orzechodzą dramaty sercowe, nie przestają pomimo to być królowi: ale gdy we współczesnej komedji prezydent ministrów przyjmuje w rannym stroju swe kochanki, jest tylko zwykłym śmiertelnikiem, nie różniącym się w niczem od pierwszego lepszego donjuana. Nie udało się tej prawdy E. Guiraud, którego 3-aktowa sztuka pt. „Le divan noir“ wystawił ostatnio paryski teatr Renaissance.

Zasadniczym motywem tej sztuki nie jest jednak awanturka miłosna ministra, lecz namiętność wiarołomnej żony. Bo oto Helena Brassereaux żyje szczęśliwie u boku kochanego przez siebie męża, który jest słynnym chirurgiem. Oboje są na wilegiaturze w towarzystwie rodziny prezydenta ministrów Vignieres'a, chorego na serce dosłownie i przenośnie. Zaledwie bowiem ujrzał Helena, rozpoczyna szturm w celu zdobycia tej pięknej twierdzy, co mu się w krótkim czasie udaje. Ale oto była kochanka ministra, Jantina Chartier, łapie go na czułem tete-a-tete z Helena, której oświadcza, że nie zrezygnowała z miłości Vignieres'a. Helena postanawia zerwać. Napróżno usiłuje minister odzyskać jej względy: pozostaje niewzruszona a nieszczęsny mąż stanu, rażony atakiem sercowym, pada martwy. Helena, przerażona, telefonuje do męża, który przybywa, odsyła żonę do domu, a sam zajmuje się pogrzebem rywala. Wreszcie, pełen rozgoryczenia, wyjeżdża w podróż do Egiptu dla uspokojenia wzburzonych nerwów. Nadaremnie oczekuje go Helena, chora i stęskniona. Pogaża w rozpacz, czy go kiedykolwiek odzyska i kończy samobójstwem w chwili, gdy Brassereaux wraca, przebaczywszy jej zdradę.

Prasa paryska nie wyraża się z wielkim zachwytem o sztuce Guiraud'a. My zaś sami już z tego pobieżnego streszczenia możemy wyczuć zasadniczą jej wadę: pomieszanie elementu dramatycznego z tragicomicznym i operetkowym, co pozbawia sztukę jednolitego nastroju i poważnego wrażenia na widzach uczynić nie może.

NADESIANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

Amerykańskie maszyny do pisania

marki „THE FOX“

Typewriter Ce najnowszej, znacznie ulepszonej konstrukcji, duża biurowa i mała składana do podróży (w kasetkach), oraz do liczenia marki „Sund-Strand“ ma do zbycia w dowolnej ilości. Polsko-Amerykańskie Towarzystwo.

Bliższa wiadomość Dom Handlowy firmy Dr. ŻYBSKI al. Akademicka L. 14. n1620

Prenumeratę na „Słowo Polskie“

przyjmuje Administracja

Lwów, ulica Żimorowicza 11-15

gat., a w zatoce Gdańskiej 74 gat.). W zatoce Gdańskiej widać nadto przewagę liczbową glonów zielonych nad typowymi glonami morskimi tj. krasnorostami i brunatnicami. Decydująca przyczyna tego tkwi w zmniejszonej zawartości soli i w mniejszej ciepłocie wody we wschodnim Bałtyku. Pewna ilość gatunków osiąga w zatoce Gdańskiej wschodnią granicę swego rozmieszczenia. Rozpatrując florę glonów odnośnie do jej pochodzenia zauważyć się daje wybitnie wysoki procent tzw. gatunków arktycznych, pochodzących z Oceanu Lodowatego północnego. Wskazuje to temsamem na związek flory zatoki Gdańskiej z florą północną Morza Lodowatego.

Historja geologiczna Bałtyku wskazuje na szereg okresów w całym jego rozwoju, których znajomość ułatwia w dużej mierze krytyczną orientację w kierunku zrozumienia obecnego obrazu roślinnego Bałtyku. Głównymi i decydującymi czynnikami biologicznymi ważnymi była zawartość soli i temperatura wody, które warunkowały takie lub inne ukształtowanie się flory. Każda bowiem nowa zmiana warunków powodowała ubytek gatunków jednych, a przybytek gatunków drugich i decydowała na pewien okres czasu o danym charakterze flory, a i dzisiejszy jej stan stał się naturalnym wynikiem uwarunkowanym przeszłością

Wiadomości bieżące.

Lwów, 14 kwietnia.

— Repertuar teatru miejskiego:

Czwartek 14 bm. o g. 7 wiecz. „Madame Butterfly”, opera.
Piątek 15 bm. o g. 7 wiecz. „Incognito”, operetka.
Sobota 16 bm. o g. 3.30 popoł. „Miód kasztelański”. — O godz. 7 wiecz. „Holsender tułacz”, opera.

— Biuro koncertowe M. Tuerka:

We wtorek, 19 kwietnia: Wieczór pieśni J. Klary Pfauowej. 1616

— APOLLO. „Joanna d'Arc” (Dziewica Orleańska) Tragedja bohaterki dziejowej. 1 seria, 6 aktów.

— Jak Lwów umie być wdzięczny. Do wielu miłośników, łączących już nasze miasto z Naczelnikiem Państwa, przybyła jeszcze jedna mała wprawdzie nitka, godna przecieżyć, żeby o niej się dowiedziały szersze koła. W czasie ostatniego pobytu we Lwowie zaszczylił Naczelnik Państwa swą obecnością kawiarnię „Renesans”. Wzruszony tym objawem łaskawości właściciel tak wyróżnionego zakładu upamiętnił w piękny zaiste sposób wzniosłą chwilę, jaką przeżyli jego goście w Najdostojniejszym Towarzystwie. Oto ponad stolikiem, za którym siedział Józef Piłsudski, umieszczono oprawioną w ramki tablicę pamiątkową, na której widnieje męskie, kwitnące siłą lico Dosojnego Gościa oraz stosowny napis. Nadto siedzący w pobliżu tego miejsca gospodarz przestrzega, żeby za stolikiem Naczelnika Państwa nie siedział żaden gość cywilny. Trzy miejsca przy stoliku zarezerwowano wyłącznie dla oficerów. Ten sposób uczczenia osoby Józefa Piłsudskiego, uszczuplający wprawdzie prawa osób cywilnych, ale podnoszący i utrwalaający wyjątkowość i powagę stanu wojskowego spotkał się z powszechnym aplauzem we Lwowie

— Ze Związku naukowo-literackiego: W czwartek dnia 14 bm. odbędzie się w Związku naukowo-literackim odczyt prof. dr. J. Hirschlera pt. „O hormonach i ich działaniu”.

Interesujący ten odczyt obudził żywe zainteresowanie w szerokich sferach naszej inteligencji. Początek o godzinie 8 wieczorem, sala Tow. Politechniczne go. (Zimorowicza 9).

— O. Ż. P. Polskiemu Towarzystwu Budowlanemu składamy gorące podziękowanie za dar w kwocie 40.000 mk. ofiarowany na cele naszego komitetu.

Komitet Opieki nad Żołnierzem Polskim (ul. Rutowskiego 4). — Zastępca przewodniczącej: Stanisław Rybicki. — Skarbnik: Dr. Włodzimierz Godlewski.

— Lwowskie Tow. Lekarskie. XI. Posiedzenie naukowe odbędzie się w piątek 15 bm. o godz. 6-jej wiecz. w sali Polikliniki. Porządek obrad: 1. Dr. Askenazy: Naparstnica i kąpiel kwaso-węglowa w świetle nowych poglądów. 2. Demonstracje. Przedstawia przyładki dr. Jarocki, prof. dr. Wiczkowski.

— Za spokoję duszy nieodżałowanej Założycielki i Przewodniczącej Komitetu OŻP. śp. Wandy ks. Czartoryskiej odbędzie się w pierwszą rocznicę śmierci w dn. 16 kwietnia 1921 o godz. 9-tej rano nabożeństwo żałobne w Bazylice archikatedralnej, na które zaprasza Komitet Opieki nad Żołnierzem Polskim.

— Konfiskata. Wczorajszy popołudniowy numer „Słowa Polskiego” uległ konfiskacie.

— Czy rząd popiera akcję Petlury? W notatce czelowej przeglądu politycznego, zamieszczonej pod powyższym tytułem w wcześniejszym numerze popołudniowym wydrukowano mylnie zdanie środkowe podanego okólnika dyrekcji kolejowej. Brzmi ono: Ataman objeżdża w najbliższym czasie obozy internowanych żołnierzy Ukraińców w związku z likwidacją tychże obozów.

— Z Towarzystwa Naukowego we Lwowie. Na posiedzeniu naukowym Wydziału matematyczno-przyrodniczego, które odbędzie się w poniedziałek 18 bm. o godzinie 6-jej popołudniu w Instytucie Chemicznym Politechniki, przedstawiają członkowie następujące prace: 1. Prof. dr. Franciszek Groer pracę własną pt.: „O wpływie stężenia jonów wodorowych na stopień dyspozycji toksyny dyfterycznej”, oraz pracę własną pt. „Badania fizyko-chemiczne nad powstającą toksyną dyfteryczną”. 2. Prof. dr. Maksymilian Thullie pracę własną pt. „Rozkład obciążenia na belki mostów żelbetonowych”.

— Profesor Politechniki, inż. Wacław Suchowiak powrócił do Lwowa z rocznego urlopu, udzielonego mu dla pełnienia funkcji prezesa Urzędu patentowego Rzpltej Polskiej w Warszawie.

— Kradzież bielizny za 100.000 Mkp. Do szpiarni w sanatorium przy ul. Dwernickiego 1. 54 włamali się przez zakratowane okno nieznani złodzieje i wynieśli stamtąd bieliznę przedstawiającą wartość 100.000 Mkp.

— Morderstwo na Pohulance. Tad. Jaworski, raniony śmiertelnie przez Liebermana żyje jeszcze, lecz przytomności nie odzyskał. Czy uda się utrzymać go przy życiu nie wiadomo. Policja prowadziła całą noc

ROLNICY DZIERŻAWCY!

Zjazd Dzierżawców polskich odbyty we Lwowie dnia 31 stycznia br. uchwalił dobrowolne opodatkowanie się po Marek dziesięć od dzierżawionego morga za cele zrealizowania uchwalonych na Zjeździe postu-

latów, zwłaszcza prawa nabycia ziemi. Tych Panów, którzy do tej pory, mimo poczucia koleżeńskości, opłaty nie uiszcili uprasza się o bezzwłoczne uiszczenie tejsze na rachunek Komitetu Wykonawczego Zjazdu Chrześcijańskich Dzierżawców w Banku Krajowym we Lwowie.

Zasada w jedności siła niechaj nam świeci i niechaj nie korzystają z ewentualnie uzyskanych udogodnień Ci, którzy uchylając się od wkładki, na koszt drugich ofiarnych z nich ewentualnie będą mogli korzystać.

1630
Komitet Wykonawczy Zjazdu chrześc. dzierżawców.

© **Bandyci w habitach.** Bogatą artystę-malarzkę p. Pousard Astruc, właścicielkę pięknej realności w Paryżu spotkała ostatnimi czasy bardzo nieprzyjemna awantura. W nocy włamało się do jej mieszkania trzech bndytów ubranych malowniczo w czarne habitę i szare płaszcze, którzy zapobiegając rozpaczliwym protestom artystki i jej panny służącej, związali je oblesznurami, poczem rozgospodarowali się w mieszkaniu, zabierając właściciela meble, biżuterię wysokiej wartości. Po ukończeniu tej pracy, zabrali się do biesiadowania w sali jadalnej, poczem dopiero o świcie zdecydowali się opuścić dom. Uwolniwszy z więzów wpięrow panna służącą i zagroziwszy jej śmiercią, gdyby przed upływem godziny próbowała wyzwolić swą panią, oddalili się unosząc zrabowane przedmioty. Policja wdrożyła kroki śledcze przeciwko nieznanym bandytom, którzy jednak ulotnili się w tajemniczy sposób.

Wiadomości teatralne.

Warszawa. (E. E.) (Radio.) Jutro konwent seniorów ustali termin przerwania obecnych sesji sejmowych.

Warszawa. (E. E.) (Radio.) Wicemarszałek Osiecki zawiadomił marszałka Sejmu, że w kołach poselskich wyraża się życzenie zamknięcia sesji 1 lipca br., a wznowić 1 września br.

Warszawa. (E. E.) (Radio.) Przybył tu poseł polski, w Helsingforsie, Michał Sokolnicki, wezwany przez ministerstwo spraw zagranicznych.

Warszawa. (E. E.) (Radio.) Zamieszkały w Paryżu finansista, Barzykowski, złożył 1 milion marek na utworzenie katedry chemii i technologii drzewnicy w jednej z wyższych uczelni polskich.

Warszawa. (E. E.) (Radio.) Marszałek Sejmu, Trampczyński i wicemarszałek, Osiecki, podsekretarz stanu Dąbski, posłowie Dębski i Kiernik, odbyli konferencję z bułgarskim ministrem spraw zagranicznych Deulsosem.

Wilno. (E. E.) (Radio.) Polacy kowieńscy domagają się, by opiekę konsularną nad nimi sprawował ewentualnie przedstawiciel dyplomatyczny jednego z państw sprzymierzonych. W Kownie drożyzna wzrasta. Do Wilna napływa coraz silniejsza fala uchodźców z Litwy północnej.

Kraków. (PAT.) Wczoraj na uniwersytecie jagiellońskim odbyła się niezwykła uroczystość odnowienia po 50 latach dyplomu doktorskiego prof. Ernestowi Tillowi, byłemu rektorowi uniwersytetu lwowskiego. Na uczczenie tak rzadkiego jubileuszu zgromadzili się w auli uniwersytetu profesorowie wszechniży jagiellońskiej in gremio, oraz młodzież akademicka. O godzinie 1-jej w południe weszli do auli poprzedzeni przez pedelę niosących godła uniwersyteckie rektor Estreicher z jubilatą i dziekanem wydziału prawniczego prof. Kutrzebą. Gdy sędziwy uczonej zajął honorowe miejsce prof. Kutrzeba zwrócił się do niego z przemową, w której podniósł ważniejsze od samego faktu odnowienia dyplomu 3 zobowiązania, które jubilat złożył przed 50 laty, otrzymując na uniwersytecie jagiellońskim dyplom doktora. Z przyjętych wówczas na siebie zobowiązań prof. Till wywiązał się rzetelnie, kładąc wielkie zasługi dla dobra nauki i słuchającej jego wykładów młodzieży. Uniwersytet jagielloński jubilat we wdzięcznej zachował pamięci, bo choć wykładał na uniwersytecie lwowskim, to jednak brał udział w posiedzeniach akademii umiejętności, której jest członkiem. Po przemowie prof. Kutrzeba wręczył jubilatowi ponowny dyplom doktorski. W odpowiedzi wzruszony jubilat w gorących słowach dziękował uniwersytetowi, zaznaczając, że czuł się szczęśliwym z godności doktora otrzymanej na uniwersytecie jagiellońskim przed 50 laty. Z Krakowem łączyły go najpiękniejsze chwile życia. Wszyscy uczestnicy uroczystości wyrazili jubilatowi życzenia.

Kraków. (PAT.) Na zaproszenie ministerstwa skarbu uchwalił wydział Towarzystwa ekonomicznego w Krakowie wypracować projekt prawa budżetowego. Wybrana w tym celu komisja zbierze się po odczytę dyr. Krzetuskiego w sobotę o godzinie 7-jej wieczorem w sali konferencyjnej Izby handlowej i przemysłowej. Przewodniczącym komisji jest dyr. Karol Krzetuski, członkami pos. Baworowski, były wiceminister Byrka, dr. Adolf Gross, prof. Jaworski, radca dr. Kraus, prof. Adam Krzyżanowski, radca dr. Reiner, prof. Rostkowski, pos. Steinhaus i referenci Towarzystwa ekonomicznego w Krakowie Heydel, Witold Krzyżanowski i dr. Lilienthal.

Praga. (EE.) (Radio.) Prezydent Masaryk zabiega o utworzenie nowego rządu, w którym Niemcy objęliby parę tek.

Londyn. (E. E.) (Radio.) Kolejarze i robotnicy transportowi postanowili tymczasem wstrzymać się od strajku

Prowokacja.

Nie zajmowaliśmy się dotychczas kinami, uważając, że zwalczanie ich byłoby dziś bezowocne wobec zaaklimatyzowania tych przedstawień. Jednakowoż potępić należy przedsiębiorców, którzy dla robienia kasy grają na najniższych instynktach tłumu, przedstawiając rozmaite kryminalne sceny. gdzie apasze, złodzieje i pospolici zbrodniarze wychodzą na bohaterów. Już same afisze, reklamujące rozmaite sceny kryminalne, są tego rodzaju, że powinnyby podlegać konfiskacie, a cóż mówić o obrazach filmowych, które wprost pechają do zbrodni. I te setki złodzieji, które codziennie przewijają się przez policję i sale sądowe, to stali bywalcy kin, to wychowankowie niesumiennych przedsiębiorców. A tymczasem nie słychać nic jakoby obrazy filmowe podlegały jakiejś cenzurze, nie ma władzy, która nadzorowałaby kina. Pojawiają się wprawdzie od czasu do czasu ogłoszenia, że młodzieży do lat 16 wstęp wzbroniony, ale po to, aby pobudzić ich ciekawość i jak najwięcej ściągnąć osób na przedstawienie.

Prym pod tym względem wiedzie przedsiębiorca Ukrainiec, który zmonopolizował niejako prawie wszystkie kina w naszym mieście i jakby za cel sobie postawił, aby Lwów demoralizować. Własnością tego Ukraińca są kina „Kopernik”, Królowa „Marysienka”, „Pasaż”, „Lux” i „Uciecha”.

W kinach tych zbrodnia święci orgie, a przedsiębiorca zbiera polskie miliony i sypie je na cele ukraińskie, na cele nam wrogie. I publiczność, zmylona polskimi nazwami przedsiębiorstw, uczęszcza tłumnie do tych kin i nieświadomie wzbogaca kadry naszych wrogów, czyhających na nas na każdym kroku. Reszta kin to przedsiębiorstwa wyłącznie żydowskie, gdzie jednak Ukraińców ma swe udziały, a jedynie tylko „Apollo” i „Lew” są w ręku Polaków.

I oto Ukraińców, zachęcony biernością społeczeństwa naszego, pozwolił sobie na prowokację, odważył się tu w polskim mieście na przedstawienie filmu, apoteozującego sjonizm, wroga narodu polskiego. Mianowicie od kilku dni obryzmie afisze, zapowiadają sensacyjne przedstawienie pt. „Dr. Teodor Herzl” ufundowane przez międzynarodową finansjeryę żydowską dla propagandy sjonizmu. Na tle pogromów w Rosji obraz przedstawia prześladowania żydów w całym świecie, a wreszcie kończy się apoteozą układów w San Remo, gdzie żydom przyznano Palestynę. Ze sprytem żydowskim obmyślane obrazy przedstawiają również posłuchanie dr. Herzla u papieża, który w otoczeniu kardynałów i biskupów, jakoby nie chciał czy nie mógł pomagać żydom w odzyskaniu ich utracionej ojczyzny.

Wolno Ukraińcom kokietować z żydami, wolno im łączyć się przeciwko nam z sjonistami, ale nie wolno dr. Owczarskiemu pod pokrywką polskiej nazwy kina ściągając polskiej publiczności. Sądźmy, że publiczność nasza wysnuje z tego konsekwencje i przestanie uczęszczać do kin, których właściciel dla załatwienia rachunków politycznych z sjonistami za polskie pieniądze sprowadza im kosztowne propagandowe filmy.

Publiczność nasza powinna wreszcie zrozumieć, że sjonizmi to nasi bezwzględni wrogowie i że jesteśmy za ubodzy, abyśmy mając tyle naszych zaniedbanych celów na wrogie sypali pieniądze. Noga żadnego Polaka nie powinna przestąpić wrót tych kin. Każda marka włożona na takie przedstawienia to wzmacnianie naszych wrogów. Społeczeństwo polskie powinno strzec swej godności narodowej i nie pozwalać na prowokacje.

Z SALI SĄDOWEJ.

RABUNEK.

Przed sądem przysięgłych stanęli dziś Jan Paszkowski i Josef Wilder, oskarżeni o rabunek. Izak Likwer oskarżony o współudział w kradzieży. Obaj pierwsi oskarżeni napadli w dniu 10 sierpnia 1919 na Stefana Szumlaka i ubezwładniwszy go skradli mu parę koni z wozem. Nadto Paszkowski oskarżony jest o kradzież koni na szkodę Parani Sosnowskiej, wartości 12.000 kor., które sprzedał Izakowi Likwerowi za 800 rubli.

Rozprawę prowadzi r. Laidler, oskarża prokurator Gürtler.

KUBANY.

Przed wyjątkowym Trybunałem, któremu przewodniczy r. Fida, stanął dziś żyd Wolf Weissbrun, handlarz zboża, oskarżony o przekupstwo sekretarza starostwa w Rohatynie Ignacego Hołubowskiego za pozwolenie wywozu wagonu bobiku. Hołubowski był referentem rolniczym i paszportowym i brał łapówki na prawo i lewo. Gdy nadszedł rozkaz aresztowania go, lekarze orzekli, że z powodu choroby nie wolno go ruszać. Tymczasem na drugi dzień Hołubowski znikł. Pośredniczką w braniu kubanów była Jetti Einstoss. Ze względu na straszne stosunki panujące w powiecie rohatyńskim, rozprawa budzi zainteresowanie. Weissbrun, który na handlu zbożem przy pomocy łapówek dorobił się majątku, oskarżony jest o przekroczenie ustawy styczniowej, zagrożona karą śmierci. Nic dziwnego, że broni go aż dwóch adwokatów: dr. Grek i dr. Pieracki.

Górnośląski wiec manifestacyjny.

Stanisławów, 11 kwietnia.

Staraniem niestrudzonego w pracy Komitetu plebiscytowego w Stanisławowie odbył się dnia 10-go kwietnia br. na placu Mickiewicza olbrzymi wiec manifestacyjny. Na odezwę komitetu rozlepią na murach miasta, znikły odcienia partyjne i poruszyło się całe społeczeństwo tutejsze. W cudnych promieniach wiosennego słońca rozpoczął się dzień wiecu.

Już wczesnym rankiem wyległy tłumy na miasto, by w pierwszym rzędzie zanieść gorące modły do Stwórcy wszechrzeczy, a potem podążyć na wiec. Każdy chciał być pierwszym — i morze głów plac Mickiewicza zaległo, zebrały się rzesze, jakich miasto na wiecu nigdy jeszcze nie widziało. Wszystkie władze, urzędy, wojskowość, instytucje, korporacje, cechy, stowarzyszenia, zakłady naukowe wystąpiły w corpo- i ustawiły się na wielkim placu Mickiewicza a nieprzejrzane zastępy publiczności zapołyły szczelnie plac i sąsiednie ulice. Po udejęciu gęszącej równocześnie w mieście naszym amerykańskiej misji pomocy dzieciom zagrała muzyka kolejowa hymn narodowy, a na mównicę, przystrojona uroczystością zieloną i barwaną narodową wstąpił pierwszy mówca p. H. Seidler.

Imieniem młodzieży polskiej rozwinął przed kilkunastotysięcznym tłumem ważność chwili obecnej dla Państwa Polskiego i w porwijających słowach podniósł hart ducha i niezłomną wolę ludu śląskiego, który czarną pracą i okurzony dymem pyłu węgielnego w pierśiach swych robotniczych zachował świętość idea narodowych i mimo kilkowiekowej niewoli obwieścił światu, że Polskim był i polskim zawsze pragnie pozostać. Młodzież polska bronić będzie sprawy śląskiej do ostatniego tchnienia swego pod hasłem „Nie damy Śląska — nie damy Ziemi skąd nasz ród”!

Następnie przemówił rad. skarbu p. Leszczyński, który przedstawił dzieje Śląska i ważność tej ziemi, której lud czarny i osmolony trwał w wierze swych przodków, straż trzymał nad Odrą i wykazał w tej ważnej chwili, że ziemi swej rodzinnej wyrzec się nie pozwoli.

Trzeci mówca p. Skala, reprezentant P. P. S. ze Lwowa, podniósł spójnię i siłę tych czarnych braci z nad Odry, którzy pozostawieni sami sobie przez sześć wieków barbarzyńską niewolę wykazali niezłomność podczas plebiscytu że są Polakami.

Na zakończenie przemówił przew. Komitetu plebiscytowego, p. Flach, który podkreślił, że ułmi w sprawiedliwość oczekujemy od Rady najwyższej przyznania Polsce obszaru, przypadającego na podstawie plebiscytu z korekturą na zachód od linii Korfanteo. Wobec machinacji, zmierzających do wykoszlawienia plebiscytu bądźmy w karnej służbie wierni przyrzeczeniu: Śląska nie damy — tak nam dopomóż Bóg! Hasłem narodowym niech będzie uroczysta obietnica imieniem Polski uczyniona: „Granicy, którą wyznaczysz sobie dzielny ludu śląski bronić będziemy do ostatniego tchu życia i do ostatniej kropli krwi”!

Zakołysał się tłum, odkryły się czola jakby wizją porwany wstrząsnął powietrzem huragan oklasków, a następnie popłynęła w przestwór piersią olbrzymią śpiewana Rota Konopnickiej.

Teraz na komendę przewodniczącego Komitetu rozwinął się kilkunastotysięczny pochód. Szły naprzód szkoły w nieprzeliczonych szeregach następnie liczne zastępy wojska i oficerów, muzyka kolejowa, robotnicy kolejowi ze sztandarem, Misja amerykańska, Komitet plebiscytowy, przedstawiciele władz, urzędów, instytucji, wreszcie ze sztandarami organizacje, korporacje, cechy i nieprzejrzany tłum publiczności.

Jeszcze raz zatrzymał się pochód na ulicy Sapieżyńskiej, gdzie z balkonu przemówił ponownie p. Flach, zwracając się specjalnie do Misji amerykańskiej:

„Dzisiejsze święto hołdu dzieci dla swych dobroczyńców sprowadziło was w nasze progi, a szczerze uczuć Waszych zawiodła Was na ceremonię drugiego Wielkiego święta objawienia woli ludu kresowego w sprawie Górnośląskiej. Was, przyjaciel z za oceanu, proszę być świadczymy przed Bogiem i światem, że nie słowa pisane, nie przymus bagietów, tylko potężne serca i szlachetna niezłomna wola lud ten dziś zgromadziły, by dać świadectwo prawdzie, byście wszem wobec stwierdzić mogli że żywią kresy wschodnie silne jednością i potężnie duchem, które jak swej własnej płacówki tak i Śląska Górnego, tej prastarej dzielnicy Piastowej bronić potrafią i żadna siła wroga temu tego z pierśi naszej nie wydrze!” Okrzykiem na cześć misji zakończył mówca swe przemówienie a tłum porwany gorącem i serdecznym przemówieniem wielokrotnie okrzyk powtórzył.

Przy dźwiękach orkiestry kolejowej ruszył pochód dalej ulicami Sapieżyńską, 3-go Maja i Grunwaldzką, gdzie rozwiązał się przed Dyrekcją kolejową.

Rezolucje podpisane i zaopatrzone pieczęciami wszystkich reprezentacji miejscowych odeszły najbliższym pociągami do Kom. O. K. Z. we Lwowie, skąd przesłane będą niezwłocznie do Bytomia i Warszawy.

Jak już w poprzednich naszych sprawozdaniach zaznaczyliśmy, tak i dziś specjalnie podnieść musimy, że prowadzenie całej akcji plebiscytowej w naszym mieście i wynik imponującego wiecu w sprawie Górnośląskiej zawdzięczać należy przewodniczącemu Ko-

mitetu plebiscytowego p. Gustawowi Flachowi, który olbrzymim talentem organizatorskim, sprężystością i niezmordowaną pracą potrafił zespolic i porwać do wspólnego działania narodowego wszystkich obywateli naszego grodu. Oby takich więcej.

Chiny.

Po upadku dynastji w r. 1911, Chiny do dzisiejszego dnia nie zdołały uporządkować wewnętrznych swoich stosunków. Upadające wciąż i nowopowstające gabinety nie znalazły dotychczas mądrych i zdolnych ludzi, którzyby potrafili zjednoczyć cały naród pod silną centralną władzą. Na krótki tylko przeciąg czasu udało się to przeprowadzić, bezpośrednio po rewolucji w 1911 r., dzielnemu mężowi stanu Juanschi-gaj, któremu następcy nie zdołali już dorównać i dzieła jego utrwalic. Najbardziej uregulowane stosunki panują jeszcze w prowincjach środkowo-chińskich na północ od Jangtse i w Mandżurji, gdzie rząd pekiński, mieścił oddanych sprawie ludzi, podczas gdy inne prowincje, zwłaszcza południowe, trwają w ciągłej opozycji przeciwko rządowi lub zajmują neutralne stanowiska. Niechęć ku władzy centralnej stwarzają głównie rewolucyjni politycy, którzy dążą do władzy i udziału w rządach. Między nimi wysuwa się obecnie na pierwszy plan Sunjatsen, ojciec pierwszej rewolucji chińskiej, który w mowie swojej, wygłoszonej ostatnimi czasy w Kantonie wyraźnie zaznaczył, iż rząd pekiński nie jest prawdziwie republikańskim i że naród chiński całą forszą dążyć powinien do stworzenia czysto republikańskiego państwa. Nie można przewidywać, jak się ułożą stosunki między północniami a południowemi Chinami, gdyż wszystkie dyplomatyczne i wojenne środki, wyczerpały się z biegiem czasu. Właściwością stosunków chińskich, sprowadzającą niezgodę wewnętrzną jest w znacznej mierze i to, iż w państwie tem tylko ci ludzie do władzy dojść mogą, którzy mają poparcie jakiejś wpływowej partji.

W obecnej chwili prasa chińska interesuje się żywo wystąpieniem na widownię polityczną generała Dschangsolina, znanego monarchisty, który został powołany do służby państwowej, staraniem generalnego zarządcy Mandżurji Dschangsolina, posiadającego wpływ ogromny na sprawy państwa i kandydata na prezydenta republiki. Prasa radykalna dopatruje się w tem wystąpieniu Dschangsolina, pierwszych hasel wskrzeszenia monarchji, twierdząc, iż należy bezwzględnie oczyścić rząd pekiński z tego rodzaju reakcyjnych elementów. Zgubna polityka wewnętrzna Chin oddziaływała fatalnie na stan finansów w państwie. Niektóre prowincje zalegają lub odmawiają zupełnie płacenia swoich należności, ale i rząd musi rezygnować z podatków w prowincjach cierpiących straszną nędzę, zamieszkiwanych przez 40 milionów ludzi, ginących formalnie z głodu. Równocześnie wydatki rządu pekińskiego na potrzeby państwa, mimo oszczędności, rosły z miesiąca na miesiąc. Największym ciężarem jest utrzymanie wojska, które kosztowało w roku zeszłym 400 milionów dolarów. Istnieje plan rozpuszczenia wszystkich zbędnych oddziałów, co zresztą zastrzegła sobie międzynarodowa spółka pożyczkowa, której pomocy oczekuje Peking z upragnieniem. W społeczeństwie chińskim istnieje przekonanie, że poprawa stosunków finansowych musi przyjść z wewnątrz a nie z zewnątrz; rząd usiłuje działać w tym kierunku. W ostatnich czasach banki chińskie zdecydowały się utworzyć krajową spółkę pożyczkową i po raz pierwszy udzieliły pożyczki w kwocie 6 milionów dolarów na zakupno materiału dla kolei państwowych. Krajowe konsorcjum postanowiło udzielać pożyczek tylko na wyraźne produktywne cele. Do spółki tej przystąpiło 27 banków północnych i środkowych Chin.

Co przedewszystkiem silnie uderza każdego przybysza z Europy, to rozbrzmiewające głośno hasła wojenne po tej stronie Oceanu Spokojnego. Ogromne ożywienie budzi w Chinach, jak również w całej Azji wschodniej możliwość konfliktu między Stanami Zjednoczonymi a Japonją. Obliczenie punktów spornych między temi państwami, omawianie roli jaką Chiny odegrałyby w tym konflikcie, przypomina czasy poprzedzające wojnę w Europie.

Prasa krytykuje politykę Japonji, omawia z zainteresowaniem stanowisko Japonji w Syberji, kwestję kalifornijską i rzekome groźby „białej Australji”. Trudno wywnioskować, co kryje się za temi wiadomościami, b dyplomacja jest tu ogólnie niewyraźna. Ostatnie dni przyniosły alarmujące wiadomości o projektowanej na wiosnę ofenzywie bolszewików przeciw Japonji, którzy po zawarciu pokoju z Polską i zniszczeniem Wrangla, rzekomo noszą się z zamiarem uderzenia na Azję wsch. Obserwując panujący tam nastój, mimowoli przycho-dzą na myśl słowa byłego amerykańskiego sekretarza stanu Johna Haya, który przed laty orzekł, iż punkt ciężkości politycznych wypadków światowych z Zachodu przeniesie się na Wschód.

Ze świata.

© D'Annunzio na ekranie. Ostatnią atrakcyjną nowością w kinoteatrach londyńskich jest film, wedle noweli d'Annunzia „Okreć”. Włoskie wytwórnie kinematograficzne są prawie że nieprześcignione w wystawianiu historycznych filmów, w których występują całe tłumy grających. Jednym z takich filmów jest „Okreć”.

D'Annunzio za motyw do swojej noweli użył starej legendy z czasów początków republiki weneckiej.

Wenecja widzi swą przyszłość w ujarzmieniu morza. Buduje okręt, który jest symbolem nadziei i ambicji narodu. Jeden z wysokich urzędników weneckich dopuścił się w urzędowaniu swem przestępstwa. Został za to skazany na utratę wzroku. Od tej chwili żyje żądzą zemsty. Ma jełyną, cudnej urody córkę. Ta, z rozkazu ojca, usidla swymi wdziękami dwóch braci. Jeden z nich jest głową rządu weneckiego, drugi najwyższym dostojnikiem kościelnym. Obaj bracia stają się niewolnikami pięknej wencjan-ki. Spełniają wszystkie jej żądania. Ci, którzy spowodowali ukaranie jej ojca, giną na torturach. Ostatecznie za jej sprawą ustaje budowa wielkiego okrętu. Po pewnym czasie cała Wenecja buntuje się przeciw rządowi nienawidzonej kobiety. Obaj bracia pojedynkują się ze sobą. Dygnitarz kościelny ginie od szpady brata, który zrywa z kochanką. Budowa okrętu rozpoczyna się na nowo. Tłum żąda jeszcze ukarania kobiety, która pracowała na zgubę republiki. Ponieważ okręt, będący już na ukończeniu, nie ma jeszcze figury, zdobiącej przód kadłuba, zostaje wydany rozkaz, że piękna a mściwa Wencjan-ka ma zostać w miejsce tej figury przybita gwoździami do okrętu. Wyrwa się ona jednak w ostatniej chwili z rąk oprawców i rzuca się w ogień, w którym znajduje śmierć.

Film został wyreżyserowany przez syna d'Annunzia. Potrafił on świetnie wyzyskać wszystkie dramatyczne momenty. Rolę bohaterki odtworzyła Ida Rubinstein.

Ośmnaście miesięcy trwało przygotowywanie filmu, do którego robiono zdjęcia nie tylko w samej Wenecji, lecz także na otaczających ją wysepkach. Historyczna epoka jest oddana ze skrupulatną ścisłością, pełną pierwszorzędnych motywów artystycznych.

Dział ekonomiczny.

* Bogactwo węglowe Polski. Ze względu na palącą obecnie kwestję przynależności przemysłowego obwodu Górnego Śląska do Polski i jego gospodarczego znaczenia dla nas przytaczamy za „Kurierem Łódzkim” niektóre cyfry, wyjęte z prac p. A. Jackowskiego, dotyczące sytuacji węglowej na ziemiach polskich. A więc Zagłębie Dąbrowskie: obszar w km. kw. 555 (1/10), niewyekspluatowany zasób węgla w miliardach tonn 5, ilość kopaliń 19, produkcja roczna w tysiącach tonn w r. 1913 — 6333, w r. 1919 — 4615; jakość węgla i przeznaczenie gospodarcze: doskonały materiał opałowy; koks nie daje: do wyrobu gazu świetlnego nieprzydatny, przed wojną całkowicie konsumowany w kraju, obecnie 25 proc. eksportuje się dla poprawienia waluty. Zagłębie krakowskie: obszar w km. kw. 1500 (1/3), nie wyekspluatowany zasób węgla w miliardach tonn 21, ilość kopaliń 7, produkcja roczna w tysiącach tonn, przed wojną prawie 2000, w r. 1919 — 1423, węgiel naogół gorszy od dąbrowskiego. Śląsk Cieszyński (Zagłębie Ostrawsko-Karwińskie), obszar w km. kw. 1000 (1/3), niewyekspluatowany zasób węgla w miliardach tonn 11, ilość kopaliń 29, produkcja roczna w tysiącach tonn, w roku 1913 — 9376, w r. 1919 — 6790. W zachodniej części węgla tłusty, znakomity do koksowania.

Śląsk Górny: obszar w km. kw. 3000 (1/2), niewyekspluatowany zasób węgla w miliardach tonn 51, ilość kopaliń 57, produkcja roczna w tysiącach tonn, w r. 1913 — 43.435, w r. 1919 — 27.633. Centrum daje koks gorszego gatunku, wschód koksu wogóle nie daje, ale za to ma doskonały materiał opałowy.

Całe zagłębie węglowe Polski przedstawia się jak następuje: obszar w km. kw. około 6000, niewyekspluatowany zasób węgla w miliard. tonn około 90 miliardów tonn, podczas gdy Niemcy bez Górnego Śląska mają tylko 68 miliardów tonn, Anglja tylko 60, ilość kopaliń przeszło 200, produkcja roczna w tysiącach tonn w r. 1913 dała przeszło 60 milj. tonn, wskutek czego produkcja polska zajmowała czwarte miejsce produkcji światowej (Stany Zjednoczone 450, Anglja 287, Niemcy 277.6). Jakość węgla naogół dobra, węgiel czysty (3—6 procent popiołu) ustępuje wszakże węglowi westfalskiemu i angielskiemu. Jak widzimy z powyższego, Górny Śląsk daje blisko dwie trzecie ogólnej produkcji węglowej z polskich terenów węglowych. Polska ze Śląskiem może nie tylko pokryć swoje zapotrzebowanie węglowe w ilości 40 milionów tonn, ale jeszcze eksportować 20 milionów tonn rocznie, natomiast Polska bez Śląska będzie miała 25 milionów tonn niedoboru węgla rocznie.

Nekrologia.

FILIPINA LIPTAYOWA

zaopatrzona św. Sakramentami, zasnąła w Panu po ciężkich cierpieniach, dnia 13 kwietnia 1921 r., przeżywszy lat 75.

W smutku pograżone dzieci i wnuki zapraszają krewnych i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w iate dnia 15 kwietnia 1921 r., o godzinie 3-ciej po południu z krypty kościoła OO. Bernardynów na cmentarz Łyczakowski. 1617

CENY OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia miejscowe (lwowskie) za 1 wiersz (nonpareil) 8 Mk., „Nadestane” i „Nekrologi” 25 Mk., na 1-szej kolumnie 86 Mk., Kronika 50 Mk., po kronice i komunikaty 35 Mk. — Drobne ogłoszenia 3 Mk. za wyraz. Paski na kolumnach tekstowych po cenie „Nadestanego”.

OGŁOSZENIA.

CENY OGŁOSZEŃ

Zamiejscowe (poławowskie) za 1 wiersz (nonpareil) 12 Mk., Nadestane i nekrologi 35 Mk., na 1-szej kolumnie 100 Mk., przed kroniką 70 Mk., po kronice i komunikaty 50 Mk. Drobne ogłoszenia za słowo 5 Mk. Ogłoszenia: w porannym wydaniu 50% droższe.

NAUKA I WYCHOWANIE.

Wznowy Katolicki Ogródek Dziecięcy

w połączeniu z I klasą.
Przyjmuje wpięty ul. Łackiego 8. Od godziny 11—12 rano.
Codziennie godzina francuskiego metodą poglądową z dziesięci lat.
— Pogadanki i zajęcia freiblozskie. —
— Gimnastyka. Tańce rytmiczne. —
— Śpiew chóralny. — Śmiej Modelowanie. —
Wydaje się śniadania amerykańskie. 1210

KUPNO I SPZEDARZ.

Szmaty stare miękkie, w większych kawałkach, w rodzaju barchanów, trykotów i t. p., zakł. Zakład drukarski „Słowa Polskiego”, Zimorowicza 11—15. Zgłoszenia między godz. 12—2 i 5—7.

Kasa pancerna duża Nr. 6 Friedrich Wiese do sprzedania. Bliższa wiadomość Sykstuska 23 Weich Aleksander. 1607

Tartaki kompletne, obrabiarki do drzewa, metali, Urządzenia młynskie, Lokomobile, Motory, Urządzenia rozmaitych fabryk, poleca „Pilot” Lwów, Batorego 4. 1372

Maszyna parowa nowa 52 HP normalnych okazynie do sprzedania „Pilot” Lwów Batorego 4. 1494

Młyn. Kupię młyn z siłą wodną od czterech kamieni wyżej, pożądany jest grunt przy młynie od 20 morgów wyżej. Płacę sterlingami lub markami polskimi. Pierwszeństwo mają miasta i miasteczka z kościołami i szkoła. Pośrednictwo wykluczone. Zgłaszać się Feliks Sliwak — Brazii—Parana—Prudentopolis. Jednocześnie zwracać się do Jędrzeja Sliwaka w Łaszkach, poczta Borynicze, z temi samymi objaśnieniami, podając cenę w markach. 1517

Garnitur parowy młocarniany w dobrym stanie kupię Ludwik Wiśniewski Dzwiniacz p. Ustrzyki dolne. 1627

Farby cyklostylowe (wodne do „Roneo”) oryginalne „Greif” nadeszły. „Emporia”, Lwów. 1614

Plug motorowy „Ekskelsior” 3-skibowy z szajbą nasową do popędu większej młocarni, młyna lub tartaku, bardzo mało używany natychmiast zdolny do orki, tania do sprzedania. Wiadomość Fabryka maszyn „Odlew”, Kraków-Grzegorzki. 1626

MIESZKANIA.

Pokój jeden lub dwa umeblowane lub nie w okolicy politechniki wynajmie inżynier Czyszczak z góry na dłuższy przeciąg czasu — może być także płacony prowizjami. Zgłoszenie Zofia Górńska Rudki ad Sambor. 1613

WOLNE POSADY.

Instytut dentystyczny uniwersytetu, Zielona 5a, przyjmie uczennicę na pomocnicę dentystyczną z ukończoną 8 klasą szkoły powszechnej. Nauka trwa 1½ roku. Zgłoszenia przyjmują Biurekacja rano 10 do 11. 1618

KONKURS.

Wydz. Powiatowy Sejmiku Zamojskiego poszukuje

1) Sekretarza Sejmiku.

2) Technika drogowego.

Warunki: Od Sekretarza wymagane studja prawnicze względnie szkoła średnia i odpowiednia praktyka samorządowa lub administracyjna w charakterze samodzielnego referenta oraz dokładna znajomość ustaw.

Od technika drogowego studja lub ukończenie szkoły dla konduktorów drogowych przy b. Wydziale krajowym i praktyka w dziale budowy i utrzymania dróg oraz wygotowywanie planów.

Płaca Sekretarza wedle VII zaś technika względnie konduktora drogowego w VIII kategorii płac urzędników państwowych z wszelkimi dodatkami z tem, że płaca zasadnicza wyższa jest o 50 proc.

Uwzględniając się przedewszystkiem oferty należyćie ukwalifikowanych kandydatów stanu wolnego. Zgłoszenia z odpisami świadectw przysyłać do Wydziału Sejmiku w Zam. ściu 1625

POŻĄDANE DONIESIENIA.

NASTIONA

gospodarcze, warzywne i kwiatowe

poleca skład nasion

EDMUNDA RIEDLA

WE LWOWIE, ulica RUTOWSKIEGO 3.

Cenniki na żądanie oplatnie!

884

Większy inwentarz budowlany mamy zaraz do sprzedania

Szyny, wózki od 40 cm. do 1435 mil. rozpiętości toru, łączniki, śruby, gwoździe, tożyska, pompy centryfugalne, o średnicy 15 do 24 cm. pompy jedno i dwutokowe o średnicy 3 do 9 cm., urządzenia kuźni z narzędziami, łopaty, kilofy, podbijacze, świdry, młoty, rafy, formy do rur betonowych i płyt chodnikowych, łańcuchy, liny, kafary, wielokrażki, okucia do pilotów, lampy i wentylatory tunelowe, przyrządy wiernicze, stal francuska w sztabach, śruby i strzemiaczka do siropów Rosslera, nadto różne narzędzia ślusarskie, kowalskie, ciesielskie i monterskie, tudzież wiele różnych przyborów budowlanych. Wyjaśnień i szczegółowych wykazów udzieli „KAFAR”, Przedsiębiorstwo budowlane we Lwowie, ul. św. Zofii 3. 1596

Dentysta Dr. Brzeski Lwów, Akademicka 3, powrócił. Wyjmuje zęby bez bólu, sztuczne zęby w złocie i kauczuku. 498

Ważne dla Borysławia i Przemysłu Naftowego

1631
Przedsiębiorstwo handlowe Białoborski i Knopiński Lwów, Legionów 1 poleca do bezzwłocznej dostawy po cenach okazynie niskich kilka wagonów **GWOŹDZI DRUCIANYCH** sortowanych w wymiarach od pół gontali do wielkich 12” c. al. bretnali, ewentualnie także częściowo. Adres telegraficzny Białoborski Lwów, telefon międz. 304.

Dachówki asbestowo-cementowej papy, gontów, wapna, gipsu i innych materiałów budowlanych dostarczają natychmiast 286

HORSZOWSKI I SKA

Lwów, ul. Bourliarda I. 2 (boczna ul. Batorego).

Posiadłość

1625

w powiecie zbarskim, złożona z 285 morgów w czem 170 morgów lasu oraz pierwszej jakości rola, łąka i ogrody, młyna wodnego o 2 kamieniach, stawu rybnego, kamieniołomu ciosowego, dwóch domów mieszkalnych, wapiarki, piasek do wyrobów cementowych, sprzeda za 7 i pół milionów marek

Bank Ziemiań, Lwów, ul. Kopernika I.

Na bardzo liczne propozycje wymiany maszyn do pisania innych systemów na **„TORPEDO”** nasze maszyny - - -

DONOSIMY,

że na podobne transakcje zgodzić się nie możemy, gdyż ze 120 maszyn do pisania mamy z 3-ciego i ostatniego transportu zaledwie kilkanaście. Tych kilkanaście doskonałych maszyn „Torpedo” możemy dostarczyć jeszcze po cenie konkurencyjnej. 1591

„P I O N”

Przedsiębiorstwo techn. - handlowe Lwów, Lwowska 48.

Nowość! Nowość!

Atrament w pastylkach

poleca najtaniej

1404

L. Horszowski, Lwów, Akademicka 3.

SPRZEDAŻ CUKRU.

Magistrat wzywa PP. kupców rejonowych dzielnicy I, II, III, IV, i V-tej, by zechcieli zgłosić się w piątek dnia 15 kwietnia 1921 r., zaś PP. kupców rejonowych dzielnicy VI-tej, oraz kierowników konsumentów i kierowników instytucji i zakładów w sobotę dnia 16 kwietnia bezpośrednio w Miejskim Zakł. Apr. celem wykupna asygnat na pobór cukru żółtego. PT. Kierownicy Zakładów podejmą karty poboru cukru w XVII B. Departamencie Magistratu przy równoczesnym przedłożeniu wykazu osób, o ile temu nie uczynili zadość w czasie od 1-go grudnia 1920 r. Cukier ten będzie sprzedawany na karty kontrolne w racji po 40 dkgr. na osobę w cenie po 65 Mk. bez kosztów opakowania. PT. Mężowie zaufania, zechcą podjąć karty cukrowe w XVII B. Departamencie Magistratu ul. Piekarska 11 we wtorek dnia 19 kwietnia br. między godziną 4 a 7 popołudniu, celem rozdania ich mieszkańcom za ściąganiem 50 fenigów za kartę. 1629

Willa piętrowa

z budynkami ubocznymi, z koło dwumorgowym parkiem i sadem, przy pierwszorzędnej ulicy w Kołomyi do sprzedania

Polakowi katolikowi za 10.000 dolarów Cała willa z pl. wolna do objęcia zaraz. Zgłoszenia przyjmuje kancelarja adw. w Krakowie ul. Kapucyńska I. 3, II. p.

Kucharki naftowe Młynki do mięsa i kawy Wagi 1499
Noże, Widełce, Łutki Artykuły nożownicze Naczynia kuchenne Żelazka do prasowania i wszelkie artykuły kuchenne i domowe poleca detalicznie i hurtownie

A. M. Kierski

Ska z ogr. odp.

Lwów, ul. Kopernika 4.

„OŚWIĘCIM”

Fabryka maszyn rolniczych Odlewnia żelaza i metalu w OŚWIĘCIMIU (MAŁOPOLSKA).

Wyrobia masowo:

Wozy gospodarcze w 3 wielkościach, **Sieczkarnie** ręczne w 4 wielkościach, **Młynki** do czyszczenia zboża

Kieraty i Przystawki, Młocarnie ręczne i kieratowe Brony i t. d.

Odlewy 0,3 do 5000 Kg. wag własnych lub nadesłanych modeli.

Cenniki na żądanie.

1364

Horendalne ceny

za brylanty, złoto i srebro
placi MANDL, Kopernika 14

ROBOTY

w zakres drukarstwa wchodzące przyjmuje Zakład Drukarski „Słowa Polskiego” — Lwów, Zimorowicza 11—15.

Prenumeratę

na

„Słowo Polskie”

przyjmuje

Administracja „Słowa Polskiego”

Lwów, Zimorowicza,

11—15.

Prof. Dr. M. T. Hujer.

ALBERT EINSTEIN

i jego teoria

— Cena 30 Mk.

wszędzie do nabyć

SPRZEDAŻ NAFTY.

Magistrat podaje do wiadomości, że mieszkańcy mogą nabywać naftę w odnośnych sklepach rejonowych po 2 litry na gospodarstwa pozbawione światła elektrycznego za odcięciem 3 kuponu karty naftowej mieszkaniowej, oraz po 2 litry na 4 odcinek karty rejonowej.

Cena za litr nafty wynosi 17 mk.

Kupcy, którzy nie zdołali zrealizować u przydzielonego im hurtownika kart poboru na naftę po starej cenie zgłoszą się w XVII B Departamencie Magistratu celem przepisania ich do innego hurtownika. Zarazem podaje się do wiadomości, że mieszkańcy ul. Lyczakowskiej Nr. 1 do 34 będą mogli nabywać naftę w sklepie rejonowym Chany Sokal, Lyczaków 24. 1628